

Przedwiośnik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 136 Wydanie Ł

Rok 67

Czwartek, dnia 17 czerwca 1937

Cena
egzemplarza

10
groszy

Drugi dzień procesu inż. Doboszyńskiego

Spowiedź kierownika wyprawy na Myślenice

Sprawa konfiskat sprawozdań z procesu Doboszyńskiego — Wniosek o tajność obrad uwzględniony — Oskarżony mówi o sytuacji na Ziemi Krakowskiej po swoim powrocie z wojska — Dlaczego i kiedy postanowił oskarżony zorganizować wyprawę na Myślenice

Sprawozdanie z procesu inż. Doboszyńskiego podajemy według stenogramu

Kraków. (Tel. wł.). Na wstępie wtorkowej rozprawy przeciw inż. Doboszyńskiemu zabrał głos adwokat Czerwiński z Warszawy.

Oświadczenie adw. Czerwińskiego

— Charakter niniejszego procesu — mówił adwokat Czerwiński — wymaga zachowania jawności procesowej w pełnym tego słowa znaczeniu. Sąd Najwyższy w wyroku, ogłoszonym w zbiorze urzędowym na rok 1932, wypowiedział się jak następuje:

„Zasada jawności wypływa z samej istoty procesu karnego. Jest ona jego koniecznością ze względu na cele procesowe oraz na należyty wymiar sprawiedliwości. Prawo publikowania sprawozdań z rozpraw jest nie tylko konsekwencją, ale wręcz atrybutem nakazanej w kodeksie postępowania karnego zasady jawności procesowej. Jest to aksjomat, który kwestionowany być nie może.“

— Te względy, przytoczone przez Sąd Najwyższy, specjalne mają zastosowanie przed Sądem Prziśięgłych, gdzie przedstawiciele opinii biorą wydatny udział w wyrokowaniu. Opinia szersza ma więc niezaprzeczone prawo kontroli.

— W jaskrawej sprzeczności z tymi zasadami stoją zarządzenia niektórych władz administracyjnych, w szczególności w Warszawie, które konfiskują prasie narodowej to wszystko, co bez żadnych trudności oczywiście w swoim oświeceniu znalazło się w krakowskiej prasie żydowskiej. Wskazanie prasie narodowej na konieczność ograniczenia się do podawania wyłącznie komunikatów PAT-a, które zredagowane są w sposób jednostronny, przeczy zasadzie jawności procesowej.

— W tych warunkach odwołuje się do przewodniczącego, aby swym autorytetem zapewnił pełne zastosowanie jawności procesowej.

Następnie na polecenie przewodniczącego dra Krupińskiego protokół odczytał postanowienie sądu, zarządzające tajność rozprawy na czas zeznań Doboszyńskiego, o czym referowaliśmy we wczorajszym sprawozdaniu.

Przewodniczący zarządza tajność rozprawy

O godzinie 9.25 przewodniczący zarządził opróżnienie sali z przedstawicieli prasy i publiczności i Doboszyński kontynuował swoje zeznanie. Po 20 minutach jawność obrad została przywrócona, po czym inż. Doboszyński zeznaje dalej:

Dlaczego Kraków był specjalnie „uprzywilejowany“?

— Dwa bolesne fakty — a mianowicie wypadki marcowe w Krakowie



Inż. Adam Doboszyński (stoi po lewej) wśród swoich obrońców (siedzą od lewej): awd. dra Adama Posowskiego, dra Oskara Stuhra, awd. Zbigniewa Stypułkowskiego oraz awd. Czerwińskiego.

i kwietniowe w Chrzanowie dały mi wiele do myślenia. Zastanawiałem się, dlaczego w Krakowie jest inny układ warunków, niż w całym kraju. Gdy w Krakowie popierano „front ludowy“, w Polsce stawiano mi pewne utrudnienia. Gdy na mnie leciał grad mandatów karnych za organizowanie zebrań, widziałem w gazetach narodowych zdjęcia z manifestacji Stronnictwa Narodowego. Dlaczego Kraków był specjalnie „uprzywilejowany“?

— Przyczynę tego upatrywałem nie w całym systemie rządzenia w Polsce, ale w specjalnych warunkach krakowskich.

— Kto wówczas rządził w Krakowie? Na forum życia publicznego w Krakowie występowali w głównych rolach dr Kapelner, Mond, dr Drobner i bł. pamięci radny Ożjasz Thomm, wielki mistrz loży Bnei-Brith.

— To były czynniki wyętpujące na powierzchni życia. Mam dowody, że np. wpływy dra Kapelnera sięgały dalej, niż władza prezydenta miała. Stał on na czele regionalnej grupy posłów i senatorów BBWR, jeszcze wówczas, gdy był skromnym lekarzem-wenerologiem. Dr Kapelner nie był wtenczas ani posłem, ani senatorem.

Spór o dra Kaplickiego

Przewodniczący dr. Krupiński: Proszę o używanie nazwiska prezydenta w pełnym brzmieniu. Pan dopuszcza się złośliwości.

Inż. Doboszyński: Ustawa o zmianie nazwisk dopuszcza zmianę nazwiska wówczas, gdy jest ono ośmieszające. Widocznie przez pomyłkę zmieniono nazwisko prezydenta Krakowa. Uderzyło mnie, jak zresztą wszystkich Krakowian, że przeniesiono do Lwowa płk. Belinę-Prażmow-

skiego, a na jego miejsce został prezydentem Kaplicki (Żyd).

Przew.: Prezydent Kaplicki jest katolikiem.

Inż. Doboszyński: Zmiana religii nie ma nic wspólnego ze zmianą narodowości. Dopiero później stał mi się jasny fakt objęcia prezydentury Krakowa przez Kaplickiego.

Przeniesienie siedziby tajnego rządu żydowskiego

— Bezpośrednio po przewrocie hitlerowskim międzynarodowy tajny rząd żydowski przeniósł swą siedzibę do Wiednia, a po tym do Krakowa.

— Gromadząc te wszystkie spostrzeżenia, doszedłem do wniosku, że Kraków stać się miał czerwoną pochodnią, bo był sterowany przez Żydów.

Z wojska wróciłem 6 czerwca 1935 r. Uderzył mnie przykry fakt, że sprawę, którą wytoczono przeciwko mnie w związku z zebraniem w Borku Fałęckim, odroczone i przekazano do rozpatrzenia wzmocnionemu kompletowi, motywując to zarządzenie zawi-

nością kwestii. Sąd Okręgowy nie dopatrzył się tego skomplikowania. Sprawa wróciła przed sąd jednoosobowy, gdzie zostałem uwolniony.

— Przez to jednak odraczanie odroczone również wydanie wyroku o szereg miesięcy. Wysoki Sądzie! Wymiar sprawiedliwości musi być nie tylko bezstronny, ale i szybki. Wykazanie mojej słuszności dopiero po długim czasie miało decydujące znaczenie dla ukształtowania nastroju, w którym wyrosła myśl wyprawy na Myślenice. Wyrok, wydany we właściwym czasie, wzmocnił by moje stanowisko, pouczył odpowiednie czynniki o wadliwości ich postępowania. Miałbym więc ręce rozwiązane i możliwość rozwijania pracy organizacyjnej w normalniejszych warunkach.

— Gdy wróciłem do Krakowa, powiewał w nim las czerwonych sztandarów, o czym mówił w Sejmie gen. Składkowski. Mówiło się głośno o mającej ujawnić się aferze Parylewiczowej.

„Święto“ ludowe

— W dniu powrotu z ćwiczeń wojskowych do Krakowa udałem się do lokalu Stronnictwa Narodowego na zebranie rady powiatowej. Mówiono tam o przebiegu święta ludowego w poszczególnych miejscowościach, stwierdzając, że wszędzie wznoszono okrzyki o charakterze komunistycznym. W Brzegach manifestacja miała wszelkie cechy manifestacji komunistycznej. W Rybnej, miejscowości położonej o 3 mile od Liszek, gdzie rozwiązano Stronnictwo Narodowe, miała miejsce manifestacja w wydaniu „folksfrontu“ hiszpańskiego.

W obronie przed bojówkami social-komunistycznymi

— Na zebraniu rady powiatowej Stron. Narodowego postanowiono przeciwdziałać komunistycznej fali. Zdecydowano zorganizować w tym celu trzy zebrania, a mianowicie: w Rybnej, Czyżynie i Skawinie. Zrozumiałem, że zebrania te muszą odbywać się pod ochroną straży porządkowych. Miałem w pamięci świeży przykład napaści bojówki social-komunistycznej w Starym Teatrze. Było to dla mnie ostrzeżenie.

„Zagubiliście naród“

— Relacje z tego zajzdu dało pro-rządowe pismo „IKC“ pod wstrząsającym tytułem „Zagubiliście naród“. Wielkimi, czarnymi czcionkami wołał tytuł ze szpalt pisma: „Zagubiliście naród“. Po 18 latach niepodległości i 10 latach rządów pomajowych. Czyich rządów? Piłsudczyków.

— Kiedy byłem na brzegu rozpaczy, postanowiono mi przed oczy ten straszny napis. Panowie sędziowie! — tu Doboszyński zwraca się do ławy przy-

sięgłych — gdy będziecie rozsądzali mój czyn, niechaj w Waszych umysłach stanie wyobrażenie mego ówczesnego stanu duchowego: „Zagubiliście naród“.

— Po dwóch tygodniach w tym samym piśmie ukazał się artykuł, o party o fakty, rzeczowy, o szkodliwej działalności dyrektora Funduszu Pracy w Krakowie p. Czarneckiego. Na drugi dzień przeczytałem, że pana tego przeniesiono do Torunia, prawdopo-

dobnie dlatego, by dalej prowadził swe poczynania.

„Barcelona wcześniejza o miesiąc“

— Pan prokurator powoływał się na to, że ludzie, którzy podpalali Kraków, znajdują się w więzieniu. Kiedy wydawało mi się, że widzę w oczach płomienie, ludzie ci byli na wolności. Krakowa z tego okresu czasu nie mogłem poznać. Była to Barcelona, że tak powiem, wcześniejza o miesiąc. W Hiszpanii palono kościoły, a tu się o tym mówiło.

— Przed czterema miesiącami został skazany na tej sali dr Szeja Fensterblau, który brał udział w sędzie nad Brzozowskim! Mówił on w Trzebińcu o paleniu kościołów. Dr Drobner na Radzie Miejskiej uderzył w ten sam ton i nie zaprotestował przeciwko temu były marksista dr Kaplicki. Dr Drobner na jednym z zebrań przedstawił swe wrażenia z Rosji Sowieckiej. Zebrania te odbyły się bez żadnych przeszkód.

Przew.: Czy pan zawiadomił policję o planowanym napadzie na kościół w Skotnikach?

Inż. Doboszyński: O tym mówiło się powszechnie. Mówiono o napadzie na kościół i masakerze księdza, który przeszedł Solówki. Przedstawiano stosunki w Hiszpanii chwalać je, że tam się dobrze postępuje z klerem.

— A zresztą miałem tyle trosk. Donoszono mi o planowanych napadach na lokale Stronnictwa Narodowego. Przychodzili do mnie ludzie, jak np. jeden murarz, którego trzykrotnie pozabawiono pracy za przekonania narodowe i prosił o pomoc.

— W tym czasie zaczęły się dokonywać w mnie głębokie przemiany. Zrozumiałem, że nie mogę działać legalnie.

„Działalem legalnie“

— Do wyprawy na Myślenice pracowałem legalnie. Nie byłem karany nawet administracyjnie. Kolo mnie deptano i łamano prawo. Ja działałem legalnie. Tak mi kazał postępować mój instynkt i tak rozumiałem mój obowiązek Polaka, oficera i narodowca. Przychodzą jednak dni, kiedy ucho przerywa się pod ciężarem dzbanu. Przyszedł moment, gdzie nabrałem przekonania, że nie mogę działać legalnie. Do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany na wyprawę myślenicką. Najlepiej o tym świadczą fakty, że na koniec czerwca miałem wyznaczone liczne zebrania organizacyjne.

— Ja miałem na swych barkach odpowiedzialność za tysiące narodowców. Wiedziałem, że jeśli poleje się krew, to spadnie ona na moją głowę. Wiedziałem, że się wyrażnie daży w tym kierunku, aby rozwiązać Stronnictwo Narodowe.

Odpowiedzialność bierze się samemu

— Należę do pokolenia, które zdecydowało się urządzić Polskę na sposób narodowy. Odpowiedzialności na nikogo się nie nakłada, ale się bierze ją samemu. Ja wziąłem wobec młodego pokolenia, wobec Polski idącej odpowiedzialność za Ziemię Krakowską i na niej postanowiłem trzymać straż. Nie mogłem czekać aż się poleje krew i palic będą kościoły. Miałem to przekonanie, że w momencie krytycznym nikt z czynników miarodajnych nie stanie na wysokości zadania. Kiedy poszedłem do Myślenic z grupą ludzi, natrafiłem tam na starostę, który ukrył się w pokoju gospodyni, nie napotkałem przez całą godzinę nikogo, kto by stawił mi opór. Policjanci spali. Wydawało mi się, że w chwili jakichś większych wystąpień, nie znajdzie się nikt, ktoby zdołał opanować położenie.

— Jeden ze świadków w czasie poprzedniej rozprawy powiedział, że najbardziej skoncentrowany jest komunizm w dzielnikach żydowskich na Stradomiu i Kazimierzu. Nie zabrakło by tam podpalaczy.

— Zdawałem sobie w całej pełni sprawę z ciężkiej na mnie odpowiedzialności, bo Ziemia Krakowska, to wielkie słowo, to stolica duchowa Polski.

Przykład Hiszpanii

— Miałem przed oczyma Hiszpanię. Jako człowiek świadomy musiałem powziąć decyzję, która by chronila wartości narodowe na terenie Ziemi Krakowskiej. Kiedy okazało się, że niemożliwością jest dla mnie działanie na drodze legalnej, musiałem się chwycić innej drogi. Nie jestem praw-

nikiem, ale wiem o istnieniu przepisu, mówiącego o wyższej konieczności. Kiedy niejako człowiek jest sam przed Bogiem i ludźmi, sam musi decydować. Mógłby ktoś powiedzieć, że jestem człowiekiem egzaltowanym, że nie miałem żadnego tytułu do decyzji. Ale ja wiedziałem, że mam sobie powierzoną pieczę nad narodowcami.

Wyprawa na Myślenice

— Byłem przekonany, że interes narodowy jest w stanie obrony koniecznej. Robiono mi zarzut na tej sali, że przelałem krew. Wielka idea rośnie przez krew. Ale można to czynić dwójako. Albo się użyźnia grunt krwią własną, albo cudzą. My podlewaliśmy grunt krwią własną. Wyprawa pomyślana była w ten sposób, aby sprowdzić jak najmniej ofiar. Pomyślana była jako krzyk, krzyk tak doniosły, by go słyszała cała Polska. Była uderzeniem pięścią w stół. Protestem przeciwko zbrodni, dokonywanej na narodzie przez zgraję zorganizowanego żydostwa. Ktoś musiał uderzyć głową w mur, chociażby sobie miał ją okrwawić, aby rozpedzić czad, który stłoczył się nad ziemią krakowską.

— Robiono mi zarzut, że przelałem krew polską. Czy miałem do tego prawo? Uważam, że lepiej, iżby położyło głowę dwóch Polaków, niż miałaby być krew strumieniami. W moim pojęciu lepiej, aby padło kilku narodowców w czynie płodnym, a nie przypadkiem na zebraniu z ręki komunisty. Miałem prawo dysponować życiem moich kolegów, bo przygotowałem ich do ofiary. Na jesieni i w zimie 1935 r. padło szereg narodowców. Był to krwawy okres historii ruchu narodowego. Tych kilkudziesięciu poległych narodowców stawiałem kolegom przed oczy. Na zebraniach zwracałem uwagę na ofiarników narodowych. Czuliśmy ich pamięć. Na specjalnych obchodach, organizowanych w dzień zaduszny.

W tym momencie przewodniczący

Jak to było w Myślenicach

Doboszyński: Tak. Tę walkę rozumiałem w sensie ideowym.

— W marszu na Myślenice liczyłem tylko na własne siły, a nie brałem pod uwagę współdziałania innych powiatów. Żywności miałem 70 kg kielbasy i 140 kg chleba. W czwórki oddziału nie ustawiałem. Ludzie szli luźno. Pod Myślenicami na czoło wysunęli się ludzie, uzbrojeni w rewolwery. Wydałem polecenie przecięcia drutów. Chodziło mi o zrobienie wrażenia w całej Polsce. Ale i wywarcie wpływu

zarządza przerwę. Po przerwie inż. Doboszyński odpowiada na szereg pytań, zadawanych mu przez sąd.

Inż. Doboszyński odpowiada na pytania sądu

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu zorganizowanie związku zbrojnego. Proszę niech się pan w tej sprawie wypowie.

Inż. Doboszyński: Organizowałem drużyny ochronne, urządziłem alarmy w szeregu placówkach. W czasie tych alarmów mówiłem, że w najbliższych tygodniach urzędzie alarm, na który trzeba będzie się stawiać z plecakami i rowerami. W nocy dnia 22 czerwca dojrzała we mnie myśl urzędzenia marszu na Myślenice. Zarządziłem zbiórkę placówek na godzinę 10 w Chorowicach. Na zbiórkę przyszli ludzie bez broni. Były tylko cztery rewolwery. Pewną ilość broni zawsze się znajduje wśród chłopów, jeśli ich się zwolą w porze wieczornej do lasu. Zabraliśmy ze sobą łomy. Wstałem do Poreby wóz z żywnością.

Przew.: Czy pan mówił coś swym ludziom o celu wyprawy i kiedy?

Doboszyński: Dawłem do zrozumienia zebranyemu ludzium, że to rzecz poważna. Użyłem słów: „Dziś się zaczyna. Idziemy na Myślenice“.

Dalej na pytanie przewodniczącego inż. Doboszyński mówi o objęciu trasy wyprawy myślenickiej rowerem. Podczas objazdu wstąpił Doboszyński do dra Mocha.

— Ludzi z żywnością — odpowiada na jedno z dalszych pytań oskarżony — wysłałem dlatego do Poreby, ponieważ przypuszczałem możliwość rozbięcia oddziału w Myślenicach. W tym wypadku mieli się ludzie zebrać w Drogini lub Porebach.

Przew.: Co pan napisał w książce w schronisku na Starych Wierkach? Czy może następujące słowa: „Inż. Doboszyński z towarzyskami w walce o wielką Polskę“?

na miejscowe stosunki, a więc także na starostę Bassarę.

— Kiedy przyszedłem pod posterunek w Myślenicach, zastałem go zamkniętym. Gdy nikt drzwi nie otwierał, kazałem je wyważyć. W środku zauważyłem posterunkowego z okrwawioną głową. Wyraziłem mu swoje współczucie. W mojej obecności rozbito kilka sklepów. Wydałem również rozkaz podpalenia synagogi w momencie wkraczania do Myślenic. Przez ten czyn chciałem ostrzec kogo nale-



ży, na kim będziemy brać odwet, kiedy choć jeden kościół będzie spalony.

— W mieszkaniu starosty Bassary zastałem tam starszą panią i wystraszonego pana. Przypuszczałem, że pan ten może być starostą, ale nie dałem rozkazu czynnego wystąpienia wobec niego. Ludzie ulegli roznamietnieniu i w tych warunkach mogło dojść do przekroczenia ram polecenia. No i przyszła mi myśl, że kiedy dojdziemy do rządu, to będziemy potrzebowali autorytetu władzy. Nie chciałem więc zbyt podważać autorytetu starosty.

Jeśli chodzi o ostatni etap mojej wyprawy, to w Porebie ludzie byli silnie przemęczeni. W pewnym momencie nadbiegł dowódca patrolu z wiadomością, że policja tuż. Kazałem zebrać żywności i plecaki i cofnąłem się do tyłu. Padły pierwsze strzały. Oddział rozsypał się w tyralierę. Rozpoczęła się wymiana strzałów. Z pierwotnej pozycji cofnąłem się jeszcze bardziej w głąb. Było nas 40 osób, z 8 karabinami. W tym momencie mogłem odejść z oddziałem daleko w głąb lasu. Jeśli tego nie uczyniłem, to tylko dlatego, że nie wrócił jeszcze jeden z wysłanych przeze mnie patroli. Zostałem oddział na miejscu i poszedłem szukać patroli. Dostałem się do pierwszych zabudowań porebskich. Czy nadziedzi oddział komisarza Królikiewicza, pozostawieni towarzysze w lesie dostali się w dwa ognie.

Wieczorem wróciłem na pobojowisko. Stamtąd poszedłem z paru towarzyszami w kierunku obserwatorium na Lysicy. Następnie udałem się w stronę Mszyny Dolnej i Limanowej. Spotkany góral opowiedział mi, co dzieje się w okolicy. Szliśmy dalej wzdłuż rzeczki Mszanki. Zatrzymaliśmy się w schronisku na Starym Werchu. Było to 27 czerwca. Nastąpił marsz do Obidowej. Mieliśmy poobierane nogi do krwi. Doszliśmy do Zubrzyicy Górnej. Nieludzko zmęczeni zasnęliśmy natychmiast. Gdy się zbudziłem, ujrzałem policję w odległości 40 kroków. Policjanci zaczęli strzelać z pozycji stojącej. Towarzysze cofnęli się do tyłu. Było to 28 czerwca. Następnie szedłem już sam przez Policę. 27 czerwca rano dotarłem do Zawoi. Dowiedziałem się od górala, że istnieje rozkaz ujęcia mnie żywcem. Górale

Z procesu mordercy śp. post. Kędziory

Co mówi zbrodniarz?

Powództwo cywilne w imieniu rodziny zamordowanego wnosi adwokat Kowalski

Warszawa. — We wtorek w Brześciu n/Bugiem rozpoczęła się sprawa mordercy policjanta Kędziory, Welwela Szczerbowski. Jako obrońcy wystąpili adv. Rosental z Warszawy i Rappaport z Brześcia. Sensację wywołało pojawienie się adv. Kowalskiego z Łodzi, który przybył w towarzystwie apl. Niebudka, aby zgłosić powództwo cywilne w imieniu żony po śp. Kędziory.

Adv. Kowalski zgłosił powództwo symboliczną złotówką. Adv. Rosental sprzeciwił się temu, uważając, że oskarżony nie jest pełnoletni. Zdaniem obrońcy, podsądny nie ma jeszcze 17 lat i dlatego należy w ogóle zbadać, czy ma świadomość popełnionego czynu. Domaga się powołania rabina, który by stwierdził, jako urzędnik stanu cywilnego, że nie znalazł metryki urodzenia oskarżonego.

Prokurator zostawia sądom decyzję w sprawie powołania lekarza dla ustalenia wieku oskarżonego. Zaznaczył, że sędzia śledczy zrobił wszystko, aby stwierdzić, iż Szczerbowski urodził się w lutym 1919 r. Co do metryki, to istotnie rabin nie określił daty urodzenia oskarżonego.

Adv. Kowalski przedstawia, że ponieważ wiek oskarżonego nie jest ustalony, dlatego powództwo cywilne powinno być dopuszczone, zwłaszcza, że rozprawa odbywa się przed Sądem Okręgowym. Podczas przemówienia adv. Kowalskiego na salę weszła wdo-

wa po śp. Kędziory. (w)

Sąd postanowił wniosek obrony o niedopuszczenie powództwa cywilnego odrzucić, zaś Bronisławę Kędziorową uznać za powódkę cywilną.

Akt oskarżenia zarzuca Walwelowi Szczerbowskiemu, iż w dniu 13 maja br., w chwili odnalezienia przez wywiadowcę Kędziory kilku ćwiartek mięsa z nielegalnego uboju i gdy wywiadowca zabierał je na dorożkę, Szczerbowski dopadł go z tyłu i uderzył nożem w plecy, zadając ciężką, głęboką ranę, która spowodowała śmierć Kędziory. Następnie zbrodniarz ukrywał się przez kilka dni. Wypadek ten spowodował znane zaburzenia w Brześciu.

Oskarżony do winy się przyznaje i przedstawia przebieg okoliczności, w których dokonał swego czynu. Prok. Goździk i obrońcy stawiają mu pytania. Z odpowiedzi zbrodniarza wynika, że nie jest on rejestrowanym rzemieślnikiem, że rozumiał iż prowadzi potajemnie nielegalny i karalny ubój, że do Kędziory stałej złosci nie miał. — Chwytając nóż i biegnąc do Kędziory nie nie myślał, bo „gdyby myślał — nie doszłoby do tego“. Dlaczego uciekł nie wie. Przebywał przez 3 dni bez pożywienia w piwnicy. Chciał się oddać w ręce policji, ale bał się. Skłamał sędziemu śledczemu gdyż chciał się bronić. (Oskarżony zeznawał mianowicie, że uderzył Kędziory nożem, gdy



Grób śp. Kędziory, zamordowanego przez Żyda Szczerbowskiego w Brześciu. Na grobie licznie wieńce, m. in. na pierwszym planie wieńce Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Na szarfie widnieją napisy: „Bohaterkiewicz Policjantowi, ofierze obowiązku w holdzie — Stronnictwo Narodowe w Łodzi“.

ten rozpoczął strzelać do jego ojca). Ujawnić nabywców mięsa nielegalnego uboju nie chce.

chcieli przeprowadzić mnie do Czechosłowacji.

— Kiedy jednak znalazłem się na granicy czeskiej, uświadomiłem sobie, że gdy moich towarzyszy aresztowano, nie mogą przekraczać obcej granicy. Obowiązkiem moim, jako Polaka, jest walczyć w Polsce o zmianę warunków. Znalazłem się na Suchej Górze, gdzie policja mnie ujęła otaczając górę. Najpierw ujrzałem tam człowieka w cyklistówce, który wołał do mnie: „Nie strzelać, bo jestem policjantem”. Ten człowiek po chwili sam do mnie strzelił i mam głębokie przekonanie, że przyniósł to z zamiarem zabicia mnie. Zawolałem: „Nie strzelać, jestem ranny!”.

Następnie przewodniczący zadaje Doboszyńskiemu szereg pytań, mających na celu ustalenie liczebności sieci organizacyjnej placówek Stronnictwa Narodowego w latach 1934, 35 i 36 w powiecie krakowskim. Doboszyński odpowiada, że w 1936 r. było w powiecie krakowskim około 70 placówek Stronnictwa Narodowego.

O godz. 14.30 przewodniczący zarządził przerwę, po której o godzinie 16.35 następuje wznowienie rozprawy.

Na pytanie przewodniczącego inż. Doboszyński przedstawia hierarchię organizacji Stronnictwa Narodowego. Przy tej okazji mówi, że w ubiegłym roku 1936 w całej Polsce w szeregach Stronnictwa Narodowego skupiało się 300.000 karnych członków. Dziś ta cyfra podwoiła się. Obok członków grupują się sympatycy, którzy z różnych powodów nie mogą należeć do Stronnictwa Narodowego, czy to z powodu zajmowania urzędów państwowych, czy też z powodu zależności od przedsiębiorstw, opanowanych przez kapitał żydowski.

W trakcie udzielania odpowiedzi inż. Doboszyński oświadcza:

— Ja walki nie szukałem. Nie było żadnego rannego policjanta, a tym bardziej zabitego. My się tylko broniliśmy. Strzelaliśmy, by powstrzymać posuwanie się policji. A trzeba zaznaczyć, że wśród nas było kilku, którzy mieli sznur strzeleckie jako dobre strzelanie. Gdybyśmy zatem chcieli, to policja miałaby duże straty. Stronnictwo Narodowe nie było poinformowane o moich planach.

Następnie Doboszyński na pytanie sądu przedstawia charakter i cel drużyny ochronnych i przy tej okazji stwierdza, że chodziło mu o to, ażeby jego akcja, mająca charakter demonstracji, była czasowo jak najdłuższą, aby się cała Polska dowiedziała i zainteresowała nie tyle jego losem, ale powodami, jakie nim kierowały. Nie dochodził własnych krzywd.

W chwili, gdy telefonuje, pytania zadaje prokurator. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do późnej nocy.

na gorącym uczynku

Niemalą sensacją polityczną Warszawy jest broszura Władysława Studnickiego pt.: „Mianowany, niepowołany administrator p. Starzyński”.

Autor, znany ze swego temperamentu polemicznego i dziwnych ewolucyj politycznych, powołując się często na przynależność do obozu rządowego, kreśli w bardzo ujemnych barwach sylwetkę obecnego dyktatora w samorządzie stolicy.

Do zarzutów, znanych z prasy, dodaje p. Studnicki dwie niezmiernie ciekawe sprawy: drożdżowa i elektryczna.

Sprawa drożdżowa streszcza się w zarzucie, że p. Starzyński, jako wiceminister skarbu, protegował kartel drożdżowy, chroniąc jego monopol i wysoką cenę drożdży.

Co do znanej sprawy elektrycznej warszawskiej, dowodzi p. Studnicki, że po przejściu elekrowni przez miasto na skutek wyroku sądowego tymczasowy zarząd z p. Starzyńskim na czele okazał zbytnią ustepliwą wobec francusko-niemieckiego towarzystwa, które było właścicielem elekrowni i rościł sobie do miasta wysokie pretensje pieniężne.

Broszura Studnickiego zawiera wiele ważnego materiału rzeczowego. Można jej postawić dwa zarzuty: 1) powoływanie się w sprawie drożdżowej na osławionego Stefana Opińskiego i za daleko posuniętą życzliwość dla niemieckich przedsiębiorstw elektrycznych (Siemens i A. E. G.). Ale to nie osłabia zarzutów przeciw gospodarce p. Starzyńskiego.

P. Studnicki twierdzi, że rządy na warszawskim ratuszu są dla p. Starzyńskiego odszkodnią do wyższych godności i wymienia wyraźnie: premierostwo i — prezydenturę Rzeczypospolitej.

Broszura p. Studnickiego tak się zaczyna:

„P. St. Starzyński bierze czynny udział w organizowaniu „OZN-u”. Mój przyja-

Zajścia w Rudzie Pabianickiej

Falszywa pogłoska o śmierci ofiary żydowskiej napadci

Łódź, 15. 6. W związku z napadem Żydówki Dunkelmannowej w Rudzie Pabianickiej na handlarke chrześcijańską Wiktorię Kujawską z Chojen w dniu 14 bm. w Rudzie Pabianickiej rozeszła się pogłoska, iż Kujawska wczoraj zmarła na skutek odniesionych obrażeń.

Wiść ta szybko rozeszła się i wzburzyła mieszkańców Rudy Pabianickiej. Zgromadził się tłum w liczbie około 600 ludzi, który natarł na dom, w którym zamieszkuje Dunkelmannowie. —

Policja nie dopuściła do groźniejszych wystąpień, likwidując w zarodku demonstrację. W domu, na który został zorganizowany najazd, wybito szyby i uszkodzono okiennice. Dowiadujemy się, że zatrzymana przez policję Żydówka Dunkelmannowa została zwolniona obecnie za kaucją do sprawy.

Stan Wiktorii Kujawskiej, aczkolwiek nadal dość poważny, nie budzi obaw. Pogłoska o jej śmierci jest nieprawdziwa.

Liceum matem.-fizyczne i humanistyczne Gimnazjum Męskie i Szkoła Powszechna Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, ul. Prez. Narutowicza 68, tel. 115-31

przyjmuje zapisy kandydatów.

Egzaminy wstępne odbywać się będą: w Szkole Powszechnej — w dniach 16, 17, 19 i 21 czerwca r. b. — w Gimnazjum — w dniu 17 czerwca r. b., w Liceum — w dniu 19 czerwca.

nr 44 853

Dyrektor Antoni Idzikowski.

Co się dzieje w Bolszewii

Po mordach tępienie opozycji

Starych bolszewików wyrzuca się na śmietnik - Gen. Putna, Litwin z pochodzenia, przed w ojną był subiektem w składzie Dalsze aresztowania

Moskwa. (ATE) Wybory władz partyjnych na całym terenie ZSRR stały pod znakiem walki prowadzonej przez Stalina przeciw opozycji.

Wielu „starych komunistów” zastąpiono nowymi ludźmi. Procent niewybranych ponownie dygnitarzy partyjnych waha się w zależności od okręgu od 30 do 70.

Ryga. (ATE) Wedle wiadomości zamieszczonych w prasie litewskiej i estońskiej, paru skazanych na śmierć wyższych oficerów „czerwonej” armii pochodzi z Estonii i Litwy.

Jeden z nich, b. dowódca leningradzkiego okręgu wojennego, a ostatnio przełożony szkoły wojskowej, gen. Kork, urodził się koło Dorpatu w Estonii i był kolegą obecnego naczelnego wodza armii estońskiej, gen. Laidonera.

Rozstrzelany gen. Putna, Litwin z pochodzenia, był przed wielką wojną subiektem w jednym ze sklepów w Rydze. Uborowicz, b. dowódca białoruskiego okręgu wojennego, pochodził również z Litwy, gdzie do dziś mieszka jego rodzina, a przed dwoma laty brat, prosty rolnik, odwiedził go w ZSRR.

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi z Moskwy, że według krążących pogłosek aresztowano również zastępcę komisarza spraw wewn. Agronowa oraz Prokofiewa, zastępcę kom. komunikacji. Podobno również uwięziono Mich. Kaganowicza, zastępcę komisarza obrony.

Ag. Havasa notuje również pogłoskę o aresztowaniu 20 komunistów niemieckich i 80 węgierskich.

zowanie można na serio spotęgować siły obronne państwa.

A życie polityczne? Oczywiście, rozbiście polityczne utrudnia, a scementowanie stosunków wewnętrznych ułatwia tamten wysiłek na rzecz obrony państwa. Ale zdrowego, trwałego scementowania nie dadzą ani targi partji i partijek dla podzielenia się władzą, ani próby narzucenia społeczeństwu „zjednoczenia” w imię błędnych teoryj i jeszcze bledszej praktyki przez ludzi politycznie zgranych, którzy nie mają zaufania opinii publicznej.

Woła się jednak: ależ wódz naczelny, marszałek Rydz-Śmigły! Ze

„Po przyjeździe do Krynicy Z miejsca jedź do SOKOLICY”

nr 23 325/6

swjej strony radzimy wodza naczelnego zostawić armii i sprawom wojskowym. Czy byłoby rzeczą pożyteczną, pytać marsz. Rydza-Śmigłego o jego obecne przekonania polityczne i analizować jego dawniejszą działalność polityczną? Wciągnięcie sternika armii w wewnętrzne sprawy polityczne uważamy ze stanowiska interesu państwowego za ciężki błąd. „Ozonowcy” są innego zdania; byliśmy jednak nieuczciwi i tchórzliwi, gdybyśmy poglądu swego w tej sprawie nie wypowiedzieli głośno.

Drogi, wiedzącej do scementowania społeczeństwa, szukać trzeba nie w sferze mniej czy więcej wiotkich personalnych kombinacji, lecz na twardym gruncie rzeczowym, programowym. Jesteśmy optymistami, wierzymy, że idziemy stopniowo ku naturalnemu, szczeremu zjednoczeniu się olbrzymiej większości narodu polskiego na podstawie zasad istotnie nacjonalistycznych, utrzymany w ramach zasad katolickich. Społeczeństwo skupi się przy ludziach w tym kierunku wypróbowanych, do których będzie miało zaufanie. Jakie będzie ich nazwisko, jest rzeczą obojętną.

Rozwój poglądów i stosunków w społeczeństwie naszym wykazuje już bardzo duży postęp w zdrowym kierunku; ale jesteśmy dopiero może w połowie drogi, może nieco dalej. Trzeba cierpliwie, a z szlachetnym uporem pracować w społeczeństwie nad doprowadzeniem polskiej myśli politycznej i polskiego działania do stanu pełnej dojrzałości.

A zasady deklaracji pła Koca? O społeczne nie będziemy się sprzeczali; ich źródło tkwi w znacznej mierze w obozie narodowym. Ale zasady polityczne? O „nacionalizmie” deklamuje się już tylko tam, gdzie to się taktycznie wydaje wskazane, np. na zachodzie Polski, ale co się w tym kierunku czyni? Stosunek do Żydów pojmujemy się tak, jak to „ozonowcy” z czolowym swym p. Starzyńskim zrobili na zjeździe Związku Miast. A samemu „zjednoczeniu” dano wyraz w uroczystościach, poświęconych 20-leciu dekrety francuskiego o armii polskiej we Francji, a ignorujących twórców tej armii.

My pojmujemy zjednoczenie, nacjonalizm, antysemityzm inaczej i przekonani jesteśmy głęboko, że w tym, a nie w innym kierunku pójdzie dalsza ewolucja myśli i dążeń społeczeństwa naszego, i że na tej podstawie, na podstawie programu istotnie nacjonalistycznego dokona się szczerze i mocne zjednoczenie narodu polskiego.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 15. 6. Belgia 89,25, Holandia 290,70, Londyn 26,10, Nowy Jork (czek) 5,28 1/4, Nowy Jork (kabel) 5,28 1/4, Paryż 23,54, Praga 18,40, Sztokholm 134,65, Szwajcaria 121,10, Mediolan 27,88.

O prawdziwe zjednoczenie

Dyskusja w sprawie tzw. „Obozu Zjednoczenia Narodowego” jest rzeczywistością trudną, skoro się ją z tamtej strony celowo wiedzie w bok. A więc krytyczne odnoszenie się do „OZN” oznacza podobno — według prasy „sanacyjnej” — przeciwstawianie się dążeniu do wzmoczenia obrony państwa, oznacza podobno ponad to polityczne nawracanie do stosunków sprzed roku 1926, do kompromisów osiągniętych targami partyjnymi itd.

Zapytujemy się, kto ma mieć korzyść z takiego tumanienia opinii publicznej. Przecież kłamstwo ma krótkie nogi i w rezultacie kompromituje tych, którzy nim operują. A twierdzenia powyższe są notorycznymi kłamstwami, przynajmniej o ile chodzi o obóz narodowy, a więc o decydujący w społeczeństwie kierunek polityczny.

Wielokrotnie stwierdzaliśmy na tym miejscu, co następuje:

Obóz narodowy jest bezwzględnie za zgodnym wysiłkiem wszystkich Polaków w dziedzinie prac, wiodących do bezpośredniego i pośredniego przygotowania społeczeństwa do prawidłowej, skutecznej obrony państwa. Działalność w tej dziedzinie może jednak być wówczas tylko istotnie racjonalna i owocna, jeżeli trzyma się ją zdala od przeciwieństw i tarć politycznych i jeżeli się ją organizuje na podstawie równych obowiązków i równych praw wszystkich Polaków, służących ojczyźnie.

Ten postulat jest dla nas dogmatem. Tylko przez jego najściślejsze zreali-

ciel mówił mi, że to już przesadza o niepowodzeniu „OZN-u”, gdyż p. Starzyński jest pechowcem.

Czy czasami p. Studnicki nie będzie miał tym razem racji?

Niebezpieczne dygnitarstwo



— Towarzyszu Żółteńko! Za nader pożyteczną działalność dla sowieckiej republiki mianuję was marszałkiem!

— Za dużo łaski, towarzyszu dyktatorze, wynagrodzi mnie dostatecznie paszport zagraniczny!

Ponura farsa P. P. S-u

„Wielkie zebranie“ — O czym milczą? — Katolicy kolportują „folksfront“
Pakować walizki!

Łódź, 15 czerwca.

W ubiegłą niedzielę w sali łódzkiej Filharmonii odbyło się „wielkie“ polityczne zebranie, zorganizowane przez socjalistów. Takie znowu bardzo wielkie ono nie było, gdyż na sali, mogącej pomieścić około dwóch tysięcy osób, zebrało się od trzystu do pięciuset osób, przeważnie Żydów! Jak na szumnie rozreklamowane „wielkie“ zebranie w robotniczej Łodzi, to bardzo ma-luczko...

Ale nie o to chodzi. Powiedzmy był upał i „towarzysze zamiast do dusznej sali wolej pójść na zieloną trawkę, aby tam życie świadome kulturować. Gdyby był deszcz może by się i pelny tysiąc zebrał. Powtarzamy nie chodzi nam o liczbę, ani o to, że „świat pracy“ reprezentowany był przez żydowskich klepkarzy; to są ostatecznie tylko rezultaty filosemickiej polityki „bonzów“. Chodzi nam o rzecz zasadniczą, o treść przemówień. Tu tkwi istotna rzecz.

Co było w ostatnich czasach naj-sensacyjniejszym wypadkiem w polityce?

Oczywiście rozstrzelanie ośmiu czerwonych generałów na czele z Tuchaczewskim.

W serii terrorystycznych procesów, zainscenizowanych przez Stalina wobec starych bolszewików, ten proces jest najbardziej makabryczny. Czerwony dyktator tym razem uderzył w szczyty czerwonej armii. W ten sposób zamknął się niejako cykl „Zlikwidowano“ teoretyków na czele z Bucharinem, czerwonych dyplomatów i polityków na czele z Zinowiewem i Radkiem, czekistów na czele z Jagodą, a wreszcie przyszła kolej na czerwoną armię. Raj socjalistycznego budownictwa zakwitł w roku 1917 krwią rewolucji i wojny bratobójczej, dojrzewał w ciągu NEP-u i dwóch piatyletek, a teraz dojrzale owoce spadają na ziemię i pod ziemię... Socjaliści na całym świecie już od szeregu lat gardlują przeciwko terrorowi faszystów, ale we Włoszech jeszcze nikt nie zaszczył ani jednego ze swych dawnych towarzyszy partyjnych, nawet w Niemczech likwidacja szykującego się puczu Röhna miała charakter walki nie zaś systematycznego od lat trwającego procesu wymordowania dosłownie całej zwycięskiej partii! Ucisk cara Romanowa wobec terroru cara Stalina wy-daje się niewinną igraszką. Rosja po raz drugi przeżywa „kramołę“ Iwana Groźnego, tego największego dotych-czas w dziejach świata sadysty na tronie.

Czy zestawiając metody rządzenia Mussoliniego i Hitlera z metodami Stalina, można mieć bodaj cień wątpliwości co do tego, gdzie ludzie są bardziej gnębieni?

I czy tylko Rosja jest przykładem barbarzyństwa socjal-komuny?

Bynajmniej!

W Hiszpanii powtórzyło się to samo, co przeżywała Rosja w roku 1919, gdy bolszewicy wymordowali anarchistów! Barcelona i Walencja spłynęły krwią naiwnych ludzi, którzy uwie-rzyli, że socjalizm przynosi ludowi wolność. Hasła wolności i rządów ludowych, rzucające na przynętę, zawsze odnoszą pewien skutek. Naiwni i zapalny element rusza do walki, krwawi w pierwszych szeregach, a później... ginie tak, jak zginęli rosyjscy marynarze w Kronstadtzie, ci marynarze, którzy byli naprawdę bohaterską gwardią rewolucji.

Tak samo w tym roku sprowadzeni z Rosji „gepiści“ zmasakrowali w Walencji i Barcelonie czołowe grupy anarchistosyndykalistycznych „dynamite-ros“...

Dla ludzi wierzących w rewolucję socjalną takie wypadki są tragedią. Uczciwych i szczerych socjalistów terror Stalina i zdławienie ruchu wolnościowego robotniczych federacji anarcho-syndykalistycznych w Hiszpanii nie tylko musiało wstrząsnąć, ale też wywołać u nich pytanie — czy tędy droga?

A jak się zachowali „bonzowie“ z Łodzi?

Oto na niedzielnym zebraniu w Filharmonii nie padło ani jedno słowo

potępienia pod adresem masakry własnych towarzyszy w Hiszpanii, ani tym bardziej pod adresem Stalina czy Budiennego, który osobiście na rozkaz kremliańskiego satrapy nie tylko skazał na śmierć przyjaciół, ale również kierował egzekucją! Czyż trzeba jak-skrasowskiego przykładu upodlenia?

Nie, na zebraniu w Filharmonii przemawiali ludzie głusi, ślepi i głupi, którzy nie widzą, czy też nie chcą dojrzieć tego, co się dzieje na całym świecie w ustrojach „ludowładczych“. Ludzie ci domagali się w imieniu mas (chyba tych trzystu Żydów na sali zgromadzonych) oddania w Polsce władzy w ręce „ludu“! Najjaskrawsze fakty, najdobitniejsze argumenty rzeczywistości nie są w stanie przełamać fałszu i zakłamania P. P. S-u!

Te tępaki widzą tylko faszyzm, tylko o faszystowskich zamachach na wolność tokują...

A jednocześnie reklamują na gwałt baskijską drużynę piłki nożnej, która ostatnio w Łodzi bawi. To tam przeciwnik już szturmuje ostatnią linię baskijskich okopów pod ostatnim miastem, w rękach Basków pozostającym, a tu drużynka przyjechała kopać mecz! Jaki cel miał ten przyjazd? Oczywiście propagandę i to nie propagandę na rzecz Basków, ale na rzecz światowego socjal-komunizmu! Do Polski trzeba wysłać agitatorów-katolików, bo socjalizm prawie wyłącznie

przez żydostwo reklamowany nie zyskuje na popularności. Więc przyjechali Baskowie niby to piłkę kopać, a w rzeczywistości celem udzielania wywiadów i agitowania: „Jesteśmy katolikami i zarazem socjalistami. Widzicie, że tak można...“

A jednocześnie prasa podała wiadomość o rozstrzelaniu w Rosji jedenaście bieżącego miesiąca w Moskwie byłych posłów do Reichstagu, na czele z Neumannem, oczywiście komunistów, którzy po dojściu do władzy nacjonalizmu opuścili Niemcy i wyjechali do socjalistycznego raju...

Na naszych socjal-komunistów szkoda rąk. Może by więc tak wszystkich zwolenników „ludowładztwa“, socjalistycznej wolności i proletariackiego budownictwa zamiast likwidować na miejscu, zanim nie zrobią tu zamieszania, po prostu wysłać do Rosji?

Byliby się tam nacieszyli „rajem“ jak niemiecki poseł-komunista Neumann czy polski żydziak Jasiński, a w pół roku później zostali by „zlikwidowani“. I sami byli by zażyli przed śmiercią tak upragnionego szczęścia, i my byłymi nie potrzebowali rąk walczyć, i towarzysz Stalin miał by frajdę...

A więc panowie szewczyki i dratwy pakować walizki i pod przewodnictwem lorda Niedzialkowskiego-Butlera jechać do raju i na tamten świat!

Odwagi!

Włóścianie chcieli wykusmitować ze wsi Żydów

Prasa żydowska donosi:

„Nadeszły wiadomości ze wsi Mulczyce, gm. Bielska Wola, w pow. sarnieńskim, że wynikiły tam zaburzenia antyżydowskie.

„We wsi tej mieszka ogółem około 40 rodzin żydowskich, które wieśniacy usiłovali eksmitować. Większość z rodzin żydowskich zmuszona była uciec do Rafałówki pozostawiawszy dobytek. Delegacja Żydów udała się w tej sprawie do miasta Sarny, interweniując w tamtejszej gminie żydowskiej.

„W związku z tym prezes gminy Gerszonek wraz ze swym sekretarzem udali się do starosty, któremu przedstawili sytuację ludności żydowskiej we wsi Mulczyce. Jak donoszą dzienniki żydowskie, starosta przyjął bardzo przychylnie delegację i przyrzekł, że niezwłocznie wyda odpowiednie zarządzenia w celu niedopuszczenia do dalszych zajść.

„Na skutek tych zarządzeń aresztowano właściciela majątku ziemskiego Mulczyce Bohdana Błockiego oraz dwu jego pomocników, którzy brali czynny udział w ekscesach. W miasteczku przywrócono porządek.“

Zagadkowy mord w Poznaniu

Poznań, 15. 6. Straszne odkrycia dokonano dziś po południu w Poznaniu w mieszkaniu przy ul. Mickiewicza 29.

Przybyły na tę posesję celem wykonania pewnych prac elektromonter, zauważył podejrzany nielad w parteryowym mieszkaniu właściciela domu Żyda Czarnikana. Po otwarciu mieszkania znaleziono zwłoki gospo-dyni aptekarza Czarnikana, 56-letniej Żydówki Augusty Oertel. W innym pokoju leżały zwłoki służącej, 42-letniej Marty Fidarz.

Strasznie zmasakrowane zwłoki kobiet wskazywały na to, że morderstwa dokonano ostrym narzędziem, prawdopodobnie uderzeniem topora. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbrodni ujawnionej dopiero po południu, dokonano już nocą.

Morderstwa dokonano podczas nieobecności aptekarza Czarnikana, który w poniedziałek wyjechał z Poznania podobno do Czechosłowacji.

Na miejsce zagadkowej zbrodni, dokonanej prawdopodobnie w celach rabunkowych, przybył prokurator S. O. Grzegorzewski i policja. Zbrodnia, której ofiarą padły dwie osoby, dokonana na ożywionej ulicy naszego miasta, wywołała zrozumiałe poruszenie i przysięgienie. (kl)

List adresowany do p. Starzyńskiego

Kilku członków Rady Naczelnej Związku Miast solidaryzuje się ze stanowiskiem adv. Kowalskiego i protestuje przeciwko metodom walki politycznej, stosowanym przez p. Starzyńskiego

Członkowie Rady Nacz. Zw. Miast, Konrad Fiedler z Bydgoszczy, Waclaw Komarnicki z Wilna, Jan Pieracki ze Lwowa, Józef Mazur z Grudziądza i Eugeniusz Zarzecki z Częstochowy, wystosowali wobec zwołania przez p. Starzyńskiego posiedzenia tej Rady na dzień dzisiejszy, następujące pismo: „Solidaryzując się całkowicie z stanowiskiem, zajęтым na zjeździe Zw. Miast przez kolegę naszego, członka Rady Naczelnej Związku Miast, adv. Kazimierza Kowalskiego, w sprawie rządów komisarycznych w samorzędzie miasta Warszawy, protestujemy

przeciw metodom walki politycznej, stosowanym na zjeździe i po zjeździe przez przewodn. Zw. Miast, p. Starzyńskiego, w szczególności przeciw niedopuszczeniu do głosu kol. Kowalskiego i odebranie mu w ten sposób możliwości reagowania na niewłaściwe wystąpienie p. Starzyńskiego i oświadczamy, że w obecnych obradach Rady Naczelnej Związku Miast pod przewodnictwem p. Starzyńskiego w lokalu, którego p. Starzyński jest chwilowym gospodarzem, udziału nie weźmiemy.“ (w)

Walki na przedmieściach Bilbao

Dalsze postępy zwycięskiej ofensywy narodowców — Niepotwierdzone pogłoski o zajęciu miasta — Tragiczne położenie Bilbao — Masowe ewakuacje



Salamanka. (PAT) Radio National ogłosiło o godz. 22 następujący komunikat:

Na froncie baskijskim wojska powstańcze posuwają się naprzód bardzo szybko. Sztandary narodowe powiewają już nad wieloma domami w Bilbao.

Radio Durango donosi, że powstańcze oddziały zdobyły całą kolumnę taborową i duży oddział wojsk baskijskich wzięły do niewoli. Bitwa trwa

obecnie pod Begona, które jest przedmieściem Bilbao. Wydaje się, że miasto w najbliższych godzinach zostanie zdobyte.

Hendaye. (ATE) „United Press“ podaje:

Donoszą z San Sebastian, że oddziały armii narodowej weszły do Bilbao. Milicję baskijską wyparto i znajduje się ona w odwrocie w kierunku Santander,

Krótko przed tym doniosły okręty brytyjskie zakotwiczone przed Bilbao, że miasto jest otoczone przez wojska narodowe.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wojska narodowe zaprzestały bombardowania, aby umożliwić swoim oddziałom wejście do miasta.

Na drogach prowadzących w kierunku Santander znajdują się liczne tłumy uciekinierów, którzy opuścili Bilbao. Ponad tymi tłumami przelatowały eskadry lotnicze nacjonalistów, nie zrzucając jednak bomb. O godz. 17 stacja nadawcza Vittoria podała wiadomość o zajęciu Bilbao przez nacjonalistów. Kiedy wojska narodowe zbliżyły się do Bilbao żołnierze zauważyli liczne białe chorągwy powiewające z całego szeregu domów.

Przy otaczaniu miasta brał udział również oddział „czarnych ochotników“, którzy po przebieciu się koło Elgalle dotarli aż do Las Arenas przy ujściu rzeki Nervion celem zupełnego odcięcia Bilbao. Przy tej sposobności zagarnięto około 6.000 uciekinierów, którzy wyszli na spotkanie wojsk narodowych i zostali umieszczeni w obozie koło Guernica.



Z NARODOWEGO KRAKOWA
Kierownik 5-go Koła S. N. w Krakowie
p. Stanisław Siwiec (X) prowadzi poczty
sztabarowe, a wśród nich nowo poświę-
ceny proporze.

Przebliski

Upały

Kawiarnia.
Tłok. Ani jednego wolnego stolika. Odchodzi lemoniada, lody „ajs-krem-soda”...

Cisza — ludzie nie mają sił nawet kląć się, choć ostatnio bawelna strasznie spadła w cenę...

Przy jednym ze stolików siedzi dwóch panów. Łysy brunet, który kiedyś był kędzierzawy wzdycha. Młody blondyn wzdycha też: — Morze!...

— Co coś?

— Mówię: morze. Pomyśl pan, chłodne bałwany...

Sam pan jesteś chłodny! Ja przez te wszystkie może mam feler w sercu!

— Nie rozumiem...

— Ja też nie rozumiem! Co za czasy się zrobili! Dawniej, to jak ja pożyczę, to nie potrzebowałem się martwić — wiedziałem, że mnie moje pieniądze oddadzą, a jak odrazu nie dostanę kapitału, to dostanę tyle procentów, że mnie mój kapitał trzy razy się wróci.

— A teraz?

— A teraz jak ja pożyczam, to odrazu myślę, może?... I mnie odrazu robi się zimno, choć jest trzydzieści cztery w cieniu. Może nie odda? — Rozumiesz pan!

— Jeśli może, to odda.

— Się mylisz pan, jeśli może nie odda, to napewno nie odda. To dawniej tak było, że jeśli ktoś mógł oddać, to oddawał — dziś oddaje tylko wówczas, jeśli nie może nie oddać...

— Więc pocóż pan pożyczyc?

— A co mam robić? Z czego my Polacy wyznania mojżeszowego będziemy żyć?!

— No, ale pan masz jedną pociechę, nam wszystkim gorąco, a pan pomyślisz o swoich dłużnikach i zaraz się panu robi zimno. Co do mnie, niestety dłużników nie mam, więc muszę jechać nad morze i w związku z tym chcę u pana zdyskontować mój szmurgielek...

Kawiarnia.
Tłok. Cienkie sukienki i grube, mało dowcipne, żarty. Przy stoliku dwie panie.

— Wiesz, Ninko, tego się po tobie nie spodziewałam! Żeby zadawać się z takim szmondakiem, jak ten plajciarz Gucio.

— Skąd wiesz, to plotka...

— Widziałam wczoraj jak cię obejmował.

— Zawiodłam się na tym człowieku...

— Już.

— Wyobraź sobie, Gucio ma opinię zimnego drania, więc się chciałam wczoraj trochę w jego uścisku ochłodzić...

— I?

— Okazało się, że jest nie zimnym draniem ale gorącym amantem, więc mu dałam urlop aż do grudnia.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
Na chleb św. Antoniego: J. K. z podziękowaniem za otrzymane łaski 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 36.70 zł.
Na Tow. pomocy naukowej dla dziewcząt polskich: Koleżanka z biura zamiast kwiatów na trumnę śp. Jenny Lpińskiej 1.—, razem 1.— zł.

Policjant utonął, ratując swoją towarzyszkę

Tragiczny wypadek zdarzył się w Zawierciu

Zawiercie, 15. 6. — W ubiegłą niedzielę na stawie na tzw. „Centurii” koło Zawiercia jeździli kajakiem 25-letni Kazimierz Trusiewicz, posterunkowy P. P. w Zawierciu i znajoma jego p. Jezierska z Zawiercia.

Ponieważ do kajaku zaczęła się woda, p. Jezierska zajęta była jej wylewaniem, podczas gdy policjant wiosłował. W pewnej chwili kajak wywrócił się i oboje wpadli do dość głębokiego stawu.

Jezierska nie umiejąc pływać, zaczęła tonąć. Z pomocą przyszedł jej posterunkowy Trusiewicz, który wzięwszy swoją towarzyszkę na plecy począł z nią płynąć do znacznie oddalonego brzegu. Bohaterski posterunkowy wskutek obciążenia, spowodowanego na pół zemdloną p. J., płynął głową pod wodą i wkrótce opadł z sił. Zaczęli teraz tonąć oboje.

Na ratunek tonącym pośpieszyło kilku opodal kąpiących się, którzy zdobili wyostać na brzeg p. Jezierską i uratować jej życie. Posterunkowy jednak poszedł na dno i utonął. W wyniku natychmiastowego poszukiwania wyciągnięto już tylko zwłoki policjanta, który chcąc ratować życie dziewczyny, która spowodowała wywrócenie się kajaku, sam zginął w nurtach stawu.

Śp. Trusiewicz pochodził z kolonii Obórki, gm. Kołki, powiat Luck, woj. wołyński i służbę policyjną rozpoczął w Zawierciu przed pół rokiem. Tragiczna śmierć jego wywołała szczerą żal wśród grona licznych jego znajomych, przyjaciół i kolegów, u których Zmarły dzięki swoim zaletom charakteru zyskał mimo krótkiego pobytu w naszym mieście ogólną sympatię. (k)

Sekretarz Państw. Urzędu Ziemińskiego defraudantem

Mania kartografstwa zaprowadziła go na ławę oskarżonych Sąd skazał defraudanta na 5 lat więzienia

Radom, 15. 6. — Zygmunt Porzycki, lat 50, sekretarz Państw. Urzędu Ziemińskiego, zamieszkały w Jedlni-Letnisko, zasiadł dnia 14 bm. na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Radomiu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że będąc sekretarzem starostwa pow. radomskiego, a później sekretarzem Urzędu Ziemińskiego, popełniał stałe defraudacje i zabierał do własnej kieszeni składki wpłacane przez rolników pow. radomskiego.

Na skutek doniesień o rabunkowej gospodarce Porzyckiego, do urzędu

skarbowego, Porzycki został w lipcu ub. roku zwolniony z zajmowanego stanowiska, a dnia 9 września 1936 r. z polecenia prokuratury, aresztowany. Dochodzenie w tej sprawie wykazało, że Porzycki od 1931 r. należał do klubu „Luśnia” i w lokalu tegoż klubu, mieszczącym się przy ul. Zeromskiego 49, grał w karty, przegrywając nie tylko swoją pensję miesięczną, ale także uszczuplał swoje małe gospodarstwo, jakie posiadał w Jedlni. Mania kartografstwa opanowała go tak dalece, że gdy już nie posiadał własnych



Z NARODOWEGO KRAKOWA
Widok części sali wielkiego zebrania z okazji poświęcenie proporca 5-go Koła S. N. w Krakowie.

pieniędzy, zaciągnął pożyczki, które później spłacał z pieniędzy państwowych.

Brak dokładnej kontroli i fałszowanie kwitów pozwalały mu popełniać nadużycia przez dłuższy okres czasu. Straty jakie poniósł w ten sposób skarb państwa sięgają 11.280 zł.

Porzycki przyznał się bez skruchy do popełnionego przestępstwa i na rozprawie nadmienił, że zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, co przez dłuższy czas robił, ale niedokładna kontrola kwitów i akt zachęcała go do dalszych kradzieży.

Sąd po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu protokołów i kwitów nadesłanych przez urząd skarbowy, wydał wyrok skazujący Zygmunta Porzyckiego na 5 lat więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat i poniesienie kosztów sądowych w wysokości 320 zł. Sąd umotywiował niski wymiar kary dotychczasową niekaralnością i poważnym wiekiem oskarżonego. Rozprawie przewodniczył sędzia S. O. Malinowski, oskarżał prok. Wałkiewicz, bronił adw. Z. Wasilewski.

Hucula mordercę schwymano

Stanisławów, 15. 6. — Sprawcę zabójstwa, dokonanego na osobie Kozłowskiego (o czym donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma) schwymano w Nowosieli, w chwili, gdy wynajętą furą przyjechał, by zabrać pozostawioną zrabowaną mąkę.

Mordercą okazał się Mikołaj Kiszczuk z Riczki, pow. Kosów. Aresztowany przyznał się do czynu podając, że dokonał go, spowodowany do tego nędzą. (s)

O niezależność sądów

Waszyngton. (PAT) Komisja prawnicza Senatu przedłożyła raport większości swej, potępiający projekt ustawy o reformie Sądu Najwyższego.

Raport zaleca odrzucenie projektu, twierdząc, że stanowi on „niebezpieczeństwo od zasad konstytucyjnych”, ponieważ projektowana reforma pozwoliłaby prezydentowi i Kongresowi na podporządkowanie sądów i unicestwiłaby niezależność sądownictwa.

Mniejszość komisji w liczbie 8 członków na ogólną ilość, nie podpisała raportu.

Ujęcie przemytnika

Katowice (AJS). Straż graniczna posiadała wiadomości, że na terenie stolicy istnieje kilku wielkich hurtowników żydowskich handlujących przemytem, a szczególnie artykułami masowymi, jak np. zapalniczki, kamienie zapalowe, karty do gry itp. Posiadają oni łączników, krążących pomiędzy pograniczem polsko-niemieckim a Warszawą, oraz finansujących zakup przemytu w Niemczech.

Ścisła obserwacja pozwoliła przytrzymać już kilku kurierów oraz „pół-hurtowników” na Śląsku. Ostatnio zdolano ująć jednego z nieuchwytnych dotąd łączników Stefana Tkaczyka z Warszawy w chwili, gdy wsiadał do pociągu na dworcu w Katowicach. Odebrano mu wielką walizę, w której posiadał 100 talij kart do brydża, 10 tuzinów szczyrzyków i 160 zapalniczek.

Wasze ulice, nasze kamienice

Rozwój żydowskiego budownictwa w stolicy — Dlaczego Żydzi wyprzedają Polakom stare domy — Przestrzegamy Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Warszawa, w czerwcu
Znajdujemy się obecnie w pełnym sezonie budowlanym. Chodząc po ulicach Warszawy widzimy wiele nowych gmachów, będących w budowie, bądź też odnawianych. Zwłaszcza, gdy patrzymy na nowe, reprezentacyjne dzielnice stolicy naszego państwa, jak: Żolibórz, Saska Kępa, Mokotów, Grochów, i rzucimy okiem na wywieszoną zgodnie z przepisami prawa tablicę na budowli, wymieniającą nazwiska przedsiębiorcy, inżyniera, dostawcy, to niestety z przykrością odczytujemy nazwiska, kończące się na ... gold, lub ... stein, lub ... blum, bądź też ... baum.

Te koszerne etykiety wiele mówią. A więc i to, że właścicielami nowych domów są Żydzi, że architektami są Żydzi, że przedsiębiorcami budowla-

nymi są Żydzi, ba, nawet więcej, bo w związku z coraz bezczelniejszą akcją żydostwa nawet już robotnikami na takich budowlach są niemal wyłącznie tylko robotnicy-Żydzi.

Czym to wytłumaczyć, że budownictwo w stolicy jest blisko w 90 pct w rękach żydowskich? Bez wątpienia jest to planowa akcja Żydów, których w Warszawie jest przecież z górą trzecia część ogółu ludności. Ktokolwiek, choćby nawet powierzchownie, znał życie Warszawy, to wie, że wraz z przebitą kosztem części pięknego ogrodu Saskiego ulicą, łączącą polskie śródmieście miasta, a więc ul. Marszałkowską, z żydowską dzielnicą, napór Nalewek na dotąd polskie i chrześcijańskie dzielnice miasta znakomicie się wzmógł.

Mamy do zanotowania niezmiernie

charakterystyczne, a nawet paradoksalne zjawisko. Oto do niedawna w śródmieściu znajdowało się wiele kamienic w rękach żydowskich, mimo, iż była to dzielnica dość polska. Fachowcy od pewnego czasu zauważyli dziwne zjawisko odsprzedawania przez Żydów starych, zniszczonych domów w śródmieściu Polakom. Zdawałoby się, iż następował powrót nieruchomości w ręce polskie. Niestety, fachowcy-Polacy przestrzegają nas przed zbyt wczesnym ocenianiem tego zjawiska jako pomyślnego.

Podszewka tego wyzbywania się starych, zniszczonych domów przez Żydów jest po prostu uciążliwość posiadania takich domów. Są one bowiem stare, zniszczone, wymagają stałych reperacji, a często gruntownych remontów, obciążone są wysokim

Katastrofalne burze i pożary w kraju

We wsi Nowy Dwór spłonęło 100 domów mieszkalnych i 300 budynków gospodarskich

opodatkowaniem i pozostają pod rządem ustawy o ochronie lokatorów. Nic więc dziwnego, że Żydzi wyzywają się tych domów na gwalt po to, by uzyskawszy tą drogą kapitał, uruchomić go w nowych budowlach, które korzystają z dobrodziejstwa ustawy, która była wydana ponoć z myślą o ożywieniu polskiej akcji budowlanej. W tym celu wszak przeznaczono pożyczki budowlane Banku Gospodarstwa Krajowego, w tym celu ustawodawstwo zwolniło nowe kamienie od podatku dochodowego na lat 10. Niestety ustawa ta w praktyce wyszła na korzyść ruchliwego żydostwa, które — mało tego, iż buduje — ale buduje tandetnie dla celów zysku, sprzedając często niemal nieobeschle jeszcze i mokrą mury i niewybudowane nawet jeszcze mieszkania. W rezultacie tej tandetnej, pośpiesznej roboty miewają miejsce katastrofy, jak np. świeżo świadczy przykład katastrofy budowlanej przy ul. Litewskiej w Warszawie.

Poznań, 15. 6. — Ze wszystkich stron państwa donoszą o katastrofalnych burzach i pożarach. W Kartuzach i Kościerzynie na Kaszubach krótkotrwała choć gwałtowna burza gradowa spowodowała duże straty.

Z Nowego Targu donoszą, że od kilku dni nad Podhalem przechożą gwałtowne burze, połączone z ulewami i piorunami. Piorun uderzył w kościół w Szaflarach, gdzie odbywały się nieszpory. Trzy osoby zostały pora-

żone. Nad Piotrkowem przeszła niezwykle gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem wyrządzając znaczne szkody.

We wsi Nowy Dwór koło Białostoku wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 100 domów mieszkalnych, około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy i narzędzia gospodarskie. Straty wynoszą około 200 tysięcy złotych.

Jak już donosiliśmy, na Zjeździe powzięto cały szereg uchwał, zmierzających do odżydzenia adwokatury i do nadania jej charakteru polskiego nie tylko z nazwy, ale i z ducha.

W zrozumieniu doniosłości apelu Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich i uchwał powziętych na Zjeździe, adwokaci Polacy w Łodzi, w celu rozwinięcia walki z wpływami ży-

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wen. i moczopłucznych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele: 9-12

n 43 997

dowskim na szerszym terenie, dnia 28 maja rb. zwołali do lokalu Delegatury Łódzkiej Rady Adwokackiej zebranie organizacyjne, na którym postanowiono utworzyć Oddział Łódzki Związku Adwokatów Polskich.

Do władz Oddziału Łódzkiego zostali wybrani adwokaci. Do zarządu: na prezesa Franciszek Szwajdler, na wiceprezesa Bolesław Duszyński, na członków: B. Grochowski, A. Klikar, W. Kotowski, W. Pelka, Z. Puppe, W. Roszkowski i K. Szczeczek.

Do Sądu Koleżeńskiego: J. Gólkontt, W. Dutkiewiczówna, E. Szyfer, R. Wajnikonis i E. Zeyda; na zastępców: M. Rutkowski i R. Vogel.

Do Komisji Rewizyjnej: S. Ciemniński, J. Gajewski i W. Szumański.

Zaraz na pierwszym walnym zebraniu powzięto uchwałę, że członkiem Oddziału Łódzkiego może być tylko Polak chrześcijanin z pochodzenia i uchwalono, że członkiem Związku nie wolno prowadzić kancelarii adwokackiej wspólnie z żydem, ani też nie wolno im przyjmować aplikantów lub pracowników Żydów.

Ponadto postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich adwokatów Polaków z okręgu Sądu Okręgowego w Łodzi, nie wchodzących do Związku Adwokatów Polskich, aby się do tych ustaw zastosowali w imię solidarności ogólnonarodowej.

Jak się dowiadujemy, prezydium Zarządu Związku było u delegata Rady Adwokackiej, Prezesa Sądu Okręgowego, u Prokuratora i u Prezesa Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w celu powiadomienia ich o utworzeniu Oddziału Łódzkiego Związku Adwokatów Polskich i zapoznaniu ich z dążeniami i zadaniami Związku.

We Francji zbliża się kryzys rządowy

Paryż. (Tel. wł.). Prasa paryska podkreśla, że bieżący tydzień będzie miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju położenia politycznego Francji. Dzienniki prawicowe omawiają różne oznaki zbliżającego się kryzysu rządowego, zaś prasa „frontu ludowego” oskarża sfery przemysłowe o wywołanie paniki celem obalenia rządu.

Za zabójstwo bratowej kara śmierci!

Matka skazańca na rozprawie zemdlala, a on sam prosił o darowanie mu życia

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 6 czy 7 maja została zamordowana przy ul. Dobrej niejaka Jarmoszukowa, żona kelnera. Mąż powróciwszy do domu zastał żonę, leżącą na otomanie, z głową, nakrytą szlafrokiem. Na szyi miała zaciśnięte druty od instalacji radiowej. Władze śledcze stwierdziły, że wieczorem dozorca otwierał bramę pewnemu młodemu człowiekowi, którego rysopis zgadzał się z rysopisem Franciszka Lipińskiego, zamieszkałego przy tej samej ulicy u swojej ciotki, a bratowej zamordowanej. Obecnie stanął on przed sądem, oskarżony o zbrodnię morderstwa.

Lipiński w najbliższym otoczeniu nie cieszył się dobrą opinią. Zarabiał około 260 zł miesięcznie, co mu nie wystarczało wobec hulaszczego trybu życia. Od ciotki Lipińskiej dowiedział się, że Jarmoszukowie mają pieniądze i popełnił morderstwo rabunkowe. A-

resztowany przyznał się do zabójstwa. Zrabowane pieniądze schował w podszewce kapelusza, który został w zakładzie, gdzie pracował. Znalaziono ten kapelusz, a pod poduszka znaleziono oprócz tego rozmaite drogie kamienie, które były nie tylko zrabowane Jarmoszukowej, ale skradzione także narzeczonej. Lipiński opowiedział dokładnie przebieg morderstwa. Przybył do Jarmoszukowej i zaczął mówić z nią o rzeczach obojętnych. W pewnej chwili pochylił się do niej, jakby ją chciał pocałować. Ujął ją pod szyję, ale Jarmoszukowa mu się wyrwała. Wówczas zaczął ją dusić.

Podczas rozprawy Lipiński kilkakrotnie płakał. Matka jego na rozprawie zemdlala. W ostatnim słowie matka prosiła gorąco o uwolnienie oskarżonego. On sam również prosił o darowanie mu życia. Sąd skazał go na karę śmierci. (w)

Walka o odżydzenie adwokatury

Apel do adwokatów-Polaków

Łódź, dnia 15 czerwca. Już od szeregu lat toczy się w naszym mieście walka w łonie adwokatury o przywrócenie jej charakteru narodowego i chrześcijańskiego.

Wyrazem tych dążeń jest Związek Adwokatów Chrześcijan, założony jeszcze w 1931 r. i obejmujący wyłącznie tylko adwokatów Polaków-chrześcjan z pochodzenia.

Obecnie mamy do zanotowania w Łodzi nowy radosny objaw wskazujący na ogromny wzrost zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego w adwokaturze.

Wspólnym wysiłkiem musimy obalić w praktyce rzucone społeczeństwu polskiemu bezczelne wyzwanie: „Wasze ulice — nasze kamienie!” Muszą i będą w Polsce, a zwłaszcza

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, uchwała z dnia 12 i 13 grudnia 1936 r. Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich uznał, że największym niebezpieczeństwem, jakie obecnie zagraża adwokaturze, jest zalew żydowski i wezwał całą adwokaturę polską do walki z tym niebezpieczeństwem w szeregach Związku Adwokatów Polskich.

Dla zmanifestowania tych dążeń Związek Adwokatów Polskich zwołał na 8 i 9 maja rb. Zjazd przedstawicieli całej adwokatury polskiej do Warszawy.

w stolicy państwa narodu polskiego, być i nasze ulice i nasze kamienie! I.

Dlatego też musimy przestrzec przed żydowskimi spekulantami, którzy uciekając od rudier najczęściej kosztem polskich pieniędzy, budują sobie nowe, rentowne domy. Sa już „specjaliści” od takich transakcji, jak np. Żyd Glas, hurtownik żelaza, albo Żyd Mazur i inni. Obecnie dowiedzieliśmy się, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie pertraktuje z Żydem Konem, jednym z 15 współwłaścicieli domu przy ul. Wareckiej nr 9, o kupno tej nieruchomości, podobno za sumę aż przeszło 2 miliony złotych. Tymczasem jest to stary dom przedwojenny, z przybudowanym czwartym piętrem, starej konstrukcji, podniszczony wiekiem, brak mu urządzeń nowoczesnej instalacji, no i z natury rzeczy obciążony dolegliwościami ustawowymi, stosowanymi wobec starych domów. Ponieważ dość jasno wytłumaczyliśmy powyżej, że takie transakcje w praktyce wychodzą na korzyść Żydów, przeto tego rodzaju instytucji publicznej, jaka jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych, nie wypada popierać wielką sumą dwumilionową rytualnego budownictwa. Nie wolno zapominać, iż kapitał ZUSU, powstający przeważnie ze składek polskiego świata pracy, winien iść przede wszystkim na poparcie polskiej pracy, powinien być wyzyskany na budowę nowych polskich gmachów, dzięki czemu można zatrudnić polskich robotników zmniejszając wśród nich tak dokucające bezrobocie.

W opinii publicznej na tyle już dojrzało zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego w każdej dziedzinie, że kontrola moralna nad groszem publicznym naszych instytucji publicznych nakazuje nam przestrzec Zakład Ubezpieczeń Społecznych przed tą transakcją z Kohnem.

Wspólnym wysiłkiem musimy obalić w praktyce rzucone społeczeństwu

PŁASZCZE DAMSKIE do 30% taniej Reklamowa Sprzedaż

rozpoczęła się. Wzorując się na wielkich domach towarowych zagranicą sprzedajemy najmodniejsze i wykwintne płaszcze damskie w pięciu cenach seryjnych:

GALANTERIA damska i męska w niebywałym wyborze

BŁAWAT POLSKI

ŁÓDŹ, Zgierska 29. (narożnik Rynku Bałuckiego)

n 44 875

Zł.	14.75
"	24.50
"	29.50
"	39.00
"	48.50

PIĘGI
ŻÓLTE PŁAMY
OPALENIE
USUWA
DOD GWARANCJA
AXELA-KREM
SŁOIK 2zst: 3...
MYDŁO „AXELA” 4zst
J. GADEBUSCH
POZNAŃ, ul. NOWA 7.



Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy

podaje do wiadomości, że

egzaminu wstępne

odbędą się

- 19 czerwca do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej
- 21 i 22 czerwca do Gimnazjum Elektrycznego
- 23 i 24 czerwca do Szkoły Przemysłowej na wydziałach chemiczny i młynarski.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!!



Wszystkich sławny Jasnawidz Prof. Dziłki, założyciel „Poradnia Życia” w Berlinie i Dreźnie, twórca dzieł astrologicznych. O ile wiede obliczeń kahalistycznych i wizji medialnej wygrana nastąpi, prześle każdemu zgłaszającemu się zupełnie darmo los. Jasnawidz Prof. Dziłki daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobędziesz klucz, w którym utworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrotytu Tajemnica loterii tkwi w Twoim imieniu. Podaj imię, datę urodzenia, kilka włosów dla kontaktu oraz fotografię o ile posiadasz, a powiem Ci kiedy, ile i czy wogóle wygrasz. Przepowiednie, wskazówki, horoskopy, życiowe, miłosne, kradzieże, zakopane skarby, odnalezienie zaginionych osób, stanowią tajemnicę Twojego szczęścia. Nadesłaj jeden złoty na konto Bezpłatnych horoskopów nie wysylam. Poradnia Życia Jasnawidza Prof. Dziłki, Kraków, Wielopole 3. n 44 642

OGŁOSZENIE.

Główna Kasa Miejska w Poznaniu wymienia obligacje przedwojenne m. Poznania (3 1/2% z r. 1894. III. em. i z r. 1903 oraz 4% z r. 1900, 1905, 1908 I i II em. i z r. 1910) zarejestrowane jako własność polska, na obligacje konwersyjne m. Poznania. n 45 533

Właścicieli wyżej wymienionych obligacji przedwojennych m. Poznania wzywamy do przedłożenia tych obligacji Głównej Kasie Miejskiej dla dokonania wymiany.

Za prezydenta Miasta: (—) Dr Klusek, Naczelnik Wydziału. n 45 533

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Elektrownia ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) rozbudowę budynku administracyjnego przy ul. dra Warmińskiego nr. 8,
 - 2) urządzenie ogrzewania centralnego w starej części budynku administracyjnego,
 - 3) wykonanie wodociągów i urządzeń sanitarnych w starej części budynku administracyjnego.
- Słabe kosztorysy oraz szkice budynku można otrzymać za zwrotem kosztów w biurze Dyrekcji Elektrowni, ul. Warmińskiego 8, pokój 16 codziennie w godzinach od 10—12.

Oferty w zalakowanych kopertach z odpowiednim napisem należy złożyć do dnia 25 czerwca 1937 r. do godz. 12. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 czerwca 1937 r. o godz. 13-tej.

Do oferty należy dołączyć kwit o złożone w K. K. O. m. Bydgoszczy na rachunek Elektrowni Miejskiej wadium w wysokości 5% ceny ofertowej.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru z pośród ofertów niezależnie od wyniku przetargu i cen zaofiarowanych.

Oferty złożone po terminie lub nieodpowiadające warunkom szczegółowym nie będą rozpatrywane. n 44 265

Zarząd Miejski w Bydgoszczy
Dyrekcja Elektrowni.

Torebki damskie, teki, portfele, walizy i t. p.

Wyrób własny.

W. RUTKOWSKI, Łódź, Główna 33.

n 41 902

FILIA: Brzezińska 27.

Czerwiec
16
Środa
Długość dnia 16 g. 48 min.
Księżycyca: wschód 12,49, zachód 23,55
Faza: 8 dzień przed pełnią

Kalendarz rzym.-kal.

Środa: Beona b.
Czwartek: Adolfa b. Marcjana

Kalendarz świąteczny

Środa: Budzimir
Czwartek: Drogomyśla
Środa: wschód 8,29
zachód 20,17

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej służnią apteki: Kon i Ska (Zyd) pl. Kościelny 8. Charemza, ul. Pomorska 12. Wagner i Ska, ul. Piotrkowska 67. Zajackiewicz i Ska ul. Zeromskiego 37. Gorczycki, ul. Przejazd 59. Epsztajn (Zyd), ulica Piotrkowska 225. Szymański, ul. Przędzalnia 75.

Telefony: straży pożarnej 8. pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Park Staszica) — „Malżeństwo”.
Piotrkowska 94, o godz. 21 — „Podwójna buchalteria”.

Cyrk „Sport-Palace” — Walki catch se catch can”.

KINA

Capitol — „Jak nam się podoba”.
Corso — „Burzliwa młodość” i „Królowa tańca”.
Ikar — „Jadzia” i „Dzień wielkiej przygody”.
Oświatowy — „Dziewczyna z obłoków” i „Piekielko”.
Metro — „Tredowata”.
Przedwiośnie — „Szept miłości”.
Palace — „Dwaj urwisy”.
Rialto — „Tajemnica starego zamku”.
Stylowy — „Paniuszka z poste - restante”.

KOMUNIKATY

Pociąg popularny z Łodzi do Poznania. W dniach od 26 do 29 bm. pod protektorem J. E. ks. kardynała Al. Hlonda oraz Episkopatu Polskiego odbędzie się Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, pragnąc ułatwić szerokim rzeszom społeczeństwa katolickiego udział w Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla oraz w XVII Zjeździe Katolickim w Poznaniu organizuje na powyższe uroczystości pociąg popularny, który wyruszy z Łodzi w dniu 27 czerwca z dworca Łódź Kaliska, o godz. 0,10, do Poznania przybędzie tegoż dnia, o godz. 6 rano. Wyjazd z Poznania nastąpi w dniu 29 czerwca, o godz. 22,30, przyjazd do Łodzi na st. Łódź Kaliska w dniu 30 czerwca, o godz. 4,10. Uczestnicy pielgrzymki będą mieli zarezerwowane kwatery. Każdy z uczestników otrzyma odznakę kongresową oraz broszurkę „Program - Informator” z dokładnym wyszczególnieniem wszystkich uroczystości i imprez kongresowych.

Karty uczestniczący wraz z przejazdami kolejowymi w cenie zł 9,50 nabywać można w sekretariacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111, w księgarni „Przyszłość”, Piotrkowska 263, w księgarni „Dobra książka”, Łódź, ul. Gdańska 111 oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych. Kierownictwo techniczne objął ks. kan. Stan. Nowicki.

Ze względu na ograniczoną ilość biletów kolejowych, karty wpisowe należy nabywać wcześniej. Wszelkich informacji udziela sekretariat Diec. Inst. Akcji Katolickiej, Gdańska 111, tel. 220-14 w godzinach od 9—15.

Sprawozdanie finansowe z „Tygodnia P. C. K. i podziękowanie. Zarząd oddziału Łódzkiego P. C. K. składa na tym miejscu wszystkim, którzy przyczynili się do urzędzenia propagandowego „Tygodnia P. C. K. serdeczne podziękowanie. Wynik finansowy ostateczny będzie znany dopiero po otrzymaniu wszystkich list ofiar, termin zwrotu mija 30. bm. Dziś podajemy do wiadomości wyniki zbiórek, które zostały już zakończone: zbiórka uliczna z 1841,41, zbiórka w lokalach z 1156,53, zbiórka na listy ofiar z 1150,—, ze sprzedaży nalepek okien z 1402,—, z list ofiar wśród lokatorów na dz. 12. 6. z 2387,30 ogółem z 7937,24.

Ostateczny wynik ziórki podany będzie dn. 30. bm. Czerwony Krzyż prosi wszystkich, którzy otrzymali listy ofiar C. K. o zbiórkę ofiar i złożenie list do biura C. K., do dn. 30. bm.

Kolonie letnie. Towarzystwo Kolonii Letnich w porozumieniu z Fundusz. Pracy, Zarządem Miasta, Ubezpieczalnią i władzami szkolnymi opracowało już całkowicie plan tegorocznych kolonii letnich, które urzędzone zostaną w 23 punktach na terenie województwa łódzkiego i kieleckiego w dwóch terminach, a mianowicie od 23. bm. oraz w drugim turnusie od 24 lipca rb.

Łącznie zostanie rozmieszczonych na koloniach 4000 dzieci. Poza tym staraniem Zarządu Miejskiego uruchomione zostaną dorocznym zwyczajem półkolonie letnie dla najbardziej potrzebujących w parku 3 Maja i umieszczonych zostanie tam 3000 dzieci również w dwóch turnusach miesięcznych. Fundusze na urządzenie kolonii asygnowały po części Zarząd Miejski, Fundusz Pracy i Ubezpieczalnia.

Rozdanie nagród L. O. P. P. W dniu 17. bm., o godz. 18,30 w lokalu Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. odbędzie się uroczystość rozdania nagród i dyplomów zwycięzcom konkursów L. O. P. P. zorganizowanych z okazji XIII Tygodnia L. O. P. P.

Nowe kolo L. O. P. P. Stow. Młodzieży Pracującej „Orle”. Łódź, ul. Piotrkowska 86, zorganizowało wśród swych członków Kolo Miejsowe L. O. P. P., którego Komisarzem został p. Wiśniewski Piotr. Zapisy członków L. O. P. P. są przyjmowane przez Komisarza Koła lub sekretariat Stowarzyszenia w godzinach dyżurów wieczorowych.

KRONIKA MIEJSKOWA

Nowi artyści Teatru Miejskiego w Łodzi. Jak się dowiadujemy, do Teatru Miejskiego w Łodzi zaangażowany został dotychczasowy naczelny reżyser Teatru Polskiego w Poznaniu, p. Bronisław Dąbrowski. Poza tym do naszego Teatru przychodzi p. Barbara Ludwizanka, Ada Zasadzińska, Władysław Hańcza, Michał Pluciński i Konstanty Pagowski, wszyscy również z Teatru Polskiego w Poznaniu.

Piękna inicjatywa. Na walnym zjeździe delegatów L. M. K. w Poznaniu, rzucono myśl budowy nowych jednostek bojowych morskich, t. zw. ścigaczy. Realizując rzuconą na zjeździe myśl budowy dla floty polskiej ścigaczy, członkowie oddziału L. M. K. przy Ubezpieczalni Społecznej na walnym zebraniu, odbytym onegdaj — uchwalili przeznaczyć na budowę ścigaczy jednorazową składkę miesięczną.

Kwotę z 1000, zebraną na ten cel, zdeponowano w Kasie Wzajemnej Pomocy Ubezp. Społ. w Łodzi — Spółdzielni z odp. udz. do dyspozycji zarządu głównego L. M. K. Kwota ta zostanie przekazana bezwzględnie z chwilą przystąpienia do budowy ścigaczy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W sobotę, dnia 19. bm. odbędzie się 1½-dniowa wycieczka towarzyska do Strońska nad Wartą, gdzie będą urządzone tradycyjne „Wianki”. Nocleg w Strońsku. Przejazdy koleją do Zdunekiej Woli i wozami do Strońska, nocleg oraz koszty, związane z organizacją imprezy około 8,50 zł. Wyjazd w sobotę dnia 19 czerwca o godz. 17,45, powrót do Łodzi w niedzielę na godz. 20,25.

W drugiej połowie lipca rb. odbędzie się dwutygodniowa wycieczka krajoznawcza w południowo - wschodnie Karpaty polskie. Informacje bliższe i zapisy w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) we wtorki każdego tygodnia w godzinach od 19—20-tej.

O ochronie zwierząt. Panujące od kilku dni upały dają się nam dotkliwie we znaki. Nie mniej od nas narażone są na cierpienia z powodu wysokiej temperatury zwierzęta, w szczególności, gdy wskutek tych, czy innych przyczyn zmuszone są do znoszenia turur, spowodowanych prężącymi niemilosiernie promieniami słonecznymi. Mamy tu na myśli przede wszystkim konie dorozkarskie, które na postojach całymi godzinami z ponurą rezygnacją czekają na tą zbawiającą chwilę, kiedy promienie słoneczne wreszcie przestaną operować na ich grzbietach.

To też z uznaniem powitać należy inicjatywę zarządu Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który zwrócił się do Łódzkiego Starosty Grodzkiego z prośbą o udzielenie zezwolenia, aby pojazdy dorozkarskie mogły na postojach stawać po tej stronie jezdni, która w danym czasie znajduje się w cieniu obok położonych kamieni.

ZE ŚWIATA PRACY

Nowy zatarg u Eltingona. W zakładach Sp. Akc. Eltingon przy ul. Dowborczyków powstał zatarg na tle unormowania należności robotniczych za okres urlopow. Ponieważ firma zapowiedziała udzielenie urlopow na sierpień, wobec zmniejszenia liczby dni plaży zmniejszyły by się należności urlopowe, robotnicy wystąpili z żądaniem ustalenia tych należności, licząc od 1 lipca rb. Na konferencji w Inspektoracie Pracy firma ustąpiła i zgodziła się udzielić robotnikom urlopow w lipcu rb., co pokrywało się całkowicie z żadaniami robotniczymi. Zatarg ostatecznie został zlikwidowany.

Akcja pracowników żydowskiego szpitala. W szpitalu dla umysłowo chorych przy ul. Wesolej 14, prowadzonym przez

gminę żydowską, powstał zatarg na tle plac i utrzymania systemu 12-godzinnego dnia pracy. Ostatnia konferencja nie doszła do skutku, gdyż przedstawiciele żydowskiej gminy nie przybyli, lekceważąc siebie robotników. Obecnie postanowiono zaostrzyć akcję i w razie potrzeby proklamować strajk.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. W dniu wczorajszym powrócili do Łodzi przedstawiciele centralny. związków zawodowych włóknianicy w Łodzi, po zakończeniu rokowań o układ zbiorowy dla przemysłu włókienniczego w okręgu białostockim, gdzie od dłuższego czasu trwał strajk ogólny kilkudziesięciu tysięcy robotników przemysłu włókienniczego. Na mocy zawartego układu zbiorowego włóknianicy Białogostoku i okręgu otrzymali podwyżkę plac w granicach od 9 do 12% przy czym zawarty został układ na rok z prawem wypowiedzenia przez strony na okres miesięczny. x

KRONIKA GOSPODARZA

Angażowanie próbobiorców. Giełda zbożowa w Łodzi, rozszerzając obecnie zakres swego działania, przystąpiła do uruchomienia instytucji specjalnych próbobiorców zboża w miastach Piotrkowie, Koninie, Kaliszu, Wieluniu oraz Łęczycy. Organizacje rolnicze na terenie wyżej wymienionych miast winny dolożyć starań, by na stanowiska próbobiorców powołani zostali Polacy, albowiem z chwilą powołania Żydów, rolnicy mogą być przy transakcji pokrzywdzeni niejednokrotnie.

KRONIKA WYPADKÓW

Pożary. W poniedziałek we wsi Olechów gm. Wiskino pow. łódzkiego w zagrodzie Stanisława Kaźmierczaka wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie zagrody Rajcholda Wolfa i Tima. Pożar strawił trzy kompletne zagrody. Na ratunek zagrożonego mienia przybyła straż pod kierownictwem naczelnika III oddziału Komorowskiego. Straty spowodowane pożarem ustalono na 35.000 złotych.

Również i we wsi Antoniew-Sikawa gminy Nowosolna w zagrodzie Bertolda Fridensztada wybuchł pożar, który przeniół się na dom mieszkalny M. Kańczuckiej. Zniszczony został dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze. Z Łodzi wyjechała straż ogniowa pod kierownictwem komendanta Kowalczyka i instruktora Kosa.

NADEŚLANE

Skargi mieszkańców z Żychlina. Od mieszkańców Żychlina otrzymaliśmy list opatrzony 21 podpisaniami, majujący stosunki panujące w tamtejszej szkole powszechnej.

Kierownictwo tej szkoły podobno wprowadziło przymus uiszczania wpisowego w wysokości 2 zł, poza tym pobiera się po 50 r na osławiony „Plomik” i 5 gr miesięcznie na budowę szkół. Oprócz tego urządził się doraźne zbiórki jak np. zbiórka fantów na loterie. Można by jeszcze usprawiedliwić ściąganie tego przymusowego „arzu” z biednej ludności, chociaż jest to niezgodne z ustawą, ale metody, jakie stosuje się przy tych zbiórkach, przechodzą wszelkie granice. W Żychlinie jest wielu bezrobotnych, których dzieci nie mogą wpłacić składek. W stosunku do tych właśnie dzieci stosuje się najrozmaitsze szykany. Jak głosi wspomniany list, dzieci bezrobotnych, które nie placą tych składek, nie otrzymują na drugie śniadanie kawy i bułeczki, straszy się je wyrzuceniem ze szkoły, niewydaniem cenzury, zatrzymaniem książek. Mało tego, biedne dzieci muszą wysłuchiwać niejednokrotnie bardzo przykrych wymówek, niejednemu często wawierających słowa dla nich obraźliwe. — Zdarzył się nawet wypadek, że jedno dziecko po takich uwagach uciekło ze szkoły. Przy nowych zapisach ściąga się znowu po 2 złote, a dzieciom, które nie mogą uiszczyć wpisowego mówi się, że będą przyjęte do szkoły, jeśli będzie miejsce.

Istotnie, jeśli ten list odpowiada prawdzie, to w szkole powszechnej w Żychlinie dzieją się naprawdę smutne rzeczy.

Odpowiednie władze winny wejrzeć w te anormalne stosunki, należycie je wyświecić a winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

KRONIKA SPORTOWA

100 zawodników na starcie. W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli zostaną rozegrane na stadionie L. K. S. mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu Łódzkiego w konkurencjach indywidualnych dla zawodników i zawodniczek klasy A. Jak się dowiadujemy w łódzkich władzach lekkoatletycznych do mistrzostw tegorocznych zgłosiło się ponad sto zawodniczek i zawodników z Łodzi i okręgu.

W dniach 19, 20 i 21 bm. odbędzie się na pływalni L. K. S. przy ul. Unii mistrzostwa pływackie okręgu, organizowane przez łódzką władze pływackie. Program tych zawodów mistrzowskich przewiduje biegi we wszystkich stylach zawodników wszystkich klas, sztafety, skoki, zawody piłki wodnej i t. p. Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretariat Łódzkiego Okręgo-

wego Związku Pływackiego ul. Franciszkańska 12 m. 1.

Chmielewski wraca do Łodzi. W bieżącym tygodniu (środa lub czwartek) wraca do Łodzi po swych występach w Europie i Ameryce, znakomity pięściarz łódzki Chmielewski. Jak się informujemy w kierownictwie I. K. P., do którego Chmielewski należy, klub swego zawodnika chce powitać wyjątkowo uroczysto i b. serdecznie. Na dworcze oczekiwają go będzie specjalna delegacja z kwiatami, a poza tym klub w lokalu własnym urządzi „herbatkę”, w której weźmą udział również i zaproszeni goście. Na herbatce tej Chmielewski podzieli się z obecnyimi wrazeniami z pobytu w Ameryce i Mediolanie.

W plebiscyście o miano najlepszego pięściarza polskiego, zorganizowanego przez „Przebieg Sportowy” po raz drugi został wybrany Chmielewski. Chmielewski uzyskał 5.785 pkt., przed Szymurą — 4.623 pkt., Polusem 4.387 pkt., Sobkowiakiem, Woźniakiewiczem, Czortkiem, Piłatem, Pisarskim Majchrzyckim i Sipińskim. Chmielewski za zdobycie pierwszego miejsca w powyższym plebiscyście, otrzymuje srebrny puchar.

Łódź — Pomorze w Łodzi. W niedzielę 20 bm. odbędzie się w Łodzi ciekawe spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o puchar Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Pomorza. W roku ub. Łódź również brała udział w tych rozgrywkach. K. S. przy al. Unii mistrzostwom przegrała w dogrywce w stosunku 3:4. Łódź przeciwko Pomorzu wystawia skład, który posiada zaledwie tylko 2 piłkarzy ligowych z Ł. K. S. a mianowicie braci Pegzów. Reszta zawodników rekrutuje się z najsilniejszych klubów łódzkich klasy A.

KRONIKA PABIANIC

Odczyt Jędrzeja Giertycha. W ub. niedzielę w południe w sali kina Oświatowego urządzony został odczyt Stronnictwa Narodowego. Jak było do przewidzenia, odczyt ten z uwagi na bardzo ciekawy i aktualny temat wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Z chwilą ukazania się na scenie prelegenta red. Giertycha, zasłużonego działacza narodowego i czołowego publicysty młodego pokolenia, obecna na sali publiczność zgłowała mu serdeczną owację. Po zagajeniu odczytu przez b. ławnika narodowego p. St. Kuśmirda zabrał głos p. Giertych. Na podstawie oświadczeń doznanych wrażeń, spostrzeżeń i zebranych dokumentów w czasie jego trzytygodniowego pobytu w Hiszpanii w blisko dwugodzinny odczyt przedstawił on zebranym żywy, pełen grozy obraz sytuacji w Hiszpanii, tak fałszywie przedstawiany przez propagandę żydowską, komunistyczną i masońską. Ciekawego odczytu wysłuchano z wielkim przebiegiem i uwagą, dając prelegenta hucznymi okłaskami. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. Stronnictwu Narodowemu w Pabianicach za urządzenie tak interesującego odczytu należały się słowa pełnego uznania.

Matura w gimnazjum męskim. W państw. gimnazjum męskim świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: Bracha Józef, Drzewiecki St., Głębski Jerzy, Janowski Kazimierz, Kaczmarek Piotr, Kotowski Wł., Kowalski Bolesław, Liniewicz Jan, Minias Marian, Ornat Feliks, Podsiadłowicz Jan, Post B., Walasik Jan i Włodarczyk Mieczysław.

Żydzi handluja w niedzielę. Żyd Sadowski Wigdor, zam. przy ul. Orlicz-Dreżera 22, pociągnięty został do odpowiedzialności karno - administracyjnej za prowadzenie handlu w niedzielę. Sadowski wyjechał w niedzielę na ul. Leśną i tam sprzedawał swoje czeresznie. Kiedy jeden z członków Str. Nar. zwrócił mu uwagę na zakaz handlowania w niedzielę i święta i następnie zrobił odpowiednie doniesienie, Żydówka Sadowska wyrazić się miała „co pana to obchodzi, czy pan szuka śmierci”.

Nieszczęśliwe wypadki. W gminie Kruszew pod Pabianicami na terenie tamt. tartaku wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Maćkowski Eugeniusz, lat 19 doznał w czasie pracy tak poważnych obrażeń, że przewieziony do szpitala w Pabianicach zmarł po ciężkich cierpieniach.

Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w lesie pod Tuszynem. Przebywająca tam leśniczka wybrała się dla ochłody z dziećmi do lasu. W pewnym momencie nadbiegł z lasu kozioł, który rzucił się na dzieci. Chłopcu udało się uratować przez drapanie się na drzewo. Natomiast siostra jego została tak dotkliwie poraniona, że przywieziona do szpitala miejscowego zmarła wkrótce.

Uwaga krajoznawcy! Zarząd oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Pabianicach urządzi w sobotę, dn. 19. bm. pod przewodnictwem p. J. Frankowskiego wycieczkę do ratusza i kościoła św. Mafuza. Zbiórka uczestników o godz. 4 po poł. przy Magistracie. Bezpłatne bilety na udział w tej wycieczce wydaje sekretariat oddziału P. T. K. we wtorki i piątki od godz. 6—8 wieczorem.

Prenumerata**OreDOWNIKA**

miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednią dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 4,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3,— z miesięcznie Nakład i wydawnictwo (Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 7). Rekopisów niemożliwych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych służy wyszła, prześkok w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych służy wyszła, prześkok w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ

Z ANGIELSKIEGO

70)

W jednej chwili, jakby w przelocie błyskawicy, ujrzała we wspomnieniach swych, srebrzystym światłem księżycy oblane krzewy kaprifolium, wijące się bluszcze, dzikie wino, wspaniałość purpury kielichów kwiatów miłości, leciutki, lecz znaczący szmer żółkłych listków, opadających na ziemię w starym owocowym ogrodzie, i jakby na przeciwstawienie temu uroczemu obrazowi, stanęły jej w myśli ciemne, ponure drzewa, otaczające pałac, rysujące się wyraźnie na tle strasznych płomieni; zdawało jej się, że widzi znów ten dziwny koloryt nieba i płonącą postać Aurelii w oknie, wyciągającą błagalnie ręce do wszystkich i ukazującą się na chwilę po to tylko, by znów opaść w płomienie. Gerald był wtedy tak dobrym, tak czułym dla niej. Wszystko to było dziełem jednej chwili w jej umyśle, obrazy jedne po drugich przesuwały się, jak w kalejdoskopie; ale po cóż bawić się miała wspomnieniami, gdy Gerald był tu i widocznie kochał, bo nie zapomniał?

Ujrawszy ją, wytkoczył szybko z powozu, i w chwilę potem był już przy niej. Głodna kobieta spoglądała to na jedno to na drugie z nich w milczeniu, a gdy Nelly wsunęła jej w rękę pół korony, zasypała ją błogosławieństwami:

— Niech najdroższa panienska i jej słiczny narzeczony zawsze, zawsze używają takiego szczęścia, jakie tylko na świecie należeć można! Niech ich Bóg błogosławi za to, że nie zapominają o biednych i sierotach! — wołała w swym prostym irlandzkim języku i błogosławiła ich ciągle, choć oni jej słów słyszeć nie mogli, bo już oddawna weszli na górę. Gerald pierwszy przemówił, bo Nelly tak była wzruszona tym niespodziewanym jego przybyciem, że tylko milczeć umiała; milczenie to wprawdzie było wymowniejsze, niż wyrazy.

— Ukochana moja! — szepnął — mam tak dużo do powiedzenia, tak wiele do wytłómaczenia, a ty musisz być dla mnie pobłażliwa. O! Nelly, tyś aniołem prawdziwym, a ja ciebie tak źle osądziłem. Już wiem teraz, dlaczego mnie namawiałaś, abym cię porzucił i zapomniał: nie był to kaprys, ani obojętność z twojej strony, jak dotąd myślałem, ale szlachetność najwyższego na świecie poświęcenia.

Przycisnął ją do swej piersi, a twarzyczka Nelly zalała się łzami. A więc pojął ją i zrozumiał nareszcie!

— I nie gniewasz się już więcej na mnie? — rzekła nieśmiało, spoglądając nań ze słodkim uśmiechem.

— Czy się gniewam, ukochana moja? Ależ to ty przebaczyć mi musisz, Nelly! Przyszedłem tu błagać o przebaczenie i powrócenie mi drogiej miłości twojej. Obawiałem się, że może czyjś wpływ, może okoliczności odwróciły ode mnie serduszko twoje; nie wiedziałem jeszcze wtedy, jak szlachetną, wierną i dzielną jesteś. Życie było dla mnie od czasu, jak ciebie utraciłem, torturą, ciężarem nie do zniesienia. Czy uwierzysz mi i przebacysz, jedyna?

Pochylił się znów nad nią, tulił ją do swego serca i odsuwał wijące się ponad czołem włosy, aby spojrzeć w jej głębokie, jaśniejące miłością oczy... oczy, które już teraz nie spoglądały smutnie i marząco, ale szczęśliwie i radosne przypominały swym wyrazem chwilę, w której pierwszy raz ogień, udzielony im przez jego żrenice, w tych blawatkach zabłysnął.

— Często zastanawiałam się nad tym, dlaczego ja cię tak bardzo kocham — szepnęła Nelly cichutko. — Obraziłeś mnie, zasmuciłeś, a przecie... — tu się silnie zarumieniła. Zapomniała już o tym, tak długim rozstaniu; wszak taką radością było czuć się znów przy nim, cieszyć dźwiękiem jego głosu, napawać się szczęściem, jakie sprawiały jego pieszczoty i pocałunki.

— Powtórz to jeszcze raz. — Nelly — rzekł, biorąc drżącą jeszcze rączkę w swoje dlonie. — Słowa twoje mają dziwną jakąś, magiczną siłę, usuwającą z duszy wszystkie żale i przekro-

ści, jakie się w niej przez cały ten czas nagromadzały. Zbladła i zmierzniała od dnia naszego rozstania, ukochana moja! Ach! gdybym się był pierwiej prawdy dowiedział, lub ją przeczuł!

Dziwił się sam swemu zaślepieniu. Gdyby był choć trochę cierpliwy i zawierzył jej w czasie ich ostatniej rozmowy, to by potym z łatwością zrozumiał kierujące nią pobudki i nie dręczył by jej tak długo niestusznymi podejrzeniami.

Ona odmówiła mu i nie chciała zostać jego żoną, aby go nie upokorzyć w oczach świata, a on odszedł gniewny i pogardliwy, aby się zaręczyć z Vivianą, tą nowoczesną Dalilą, która nań oddawna czyhała, jedynie na złość i na przekór biednej dziewczeczce. Wytłómaczył jej wszystko powoli, ona też wypowiadała mu się ze swych myśli i czynów w tym czasie; mówiła mu o swych smutkach, obawach i oczekiwaniu; przyznała się do tego, iż była pewną, że go nigdy nie zapomni, nigdy się nie zmieni i nikt jego miejsca w jej sercu nie zajmie; że postanowiła sobie znosić los swój w milczeniu aż do śmierci, która ją od takiej męczarni uwolni.

Tak byli sobą, swą serdeczną rozmową, wzajemną miłością, niezamąconym szczęściem i tym radosnym pojednaniem zajęci, że jeszcze nie mieli czasu wspomnieć o dziwnej zmianie, jaka w życiu Nelly nastąpić miała. Rzeczy, dotyczące życia codziennego, były zbytnią prozą przy ich nadmiernym uniesieniu, i dopiero powrócił pan Rudersheim, otrzepując swoje okrycie i parasolkę ze śniegu, sprowadził oboje rozmarzonych na ziemię.

Nelly roześmiała się i rzekła do Geralda:

— Naprawdę, anim pomyślała o tym, która teraz godzina? Zagawę-

dał, nie posadziła go ani na chwilę o podłość i nie pomyślała, że chciał pojednać się z Nelli dla własnego interesu. Wszak nie był intrygantem i łakomym posagu człowiekiem; bogaty jednak, był pożądanym w towarzystwach, i niejedną z majetnych mam była by niezmiernie szczęśliwą, gdyby go mogła nazwać swym zięciem.

Niektóre panny, bogate jak Nelly, choć nie okazywały tego jawnie, zajęte były prawdziwie słicznym młodzieńcem; mógł więc wybierać i na pewno byłby chętnie przyjęty. Jeżeli się o żadną z nich nie starał, to dlatego jedynie, że mu się nie podobały. Nelly zaś, biedna czy bogata, była mu zawsze droga. Pani Rudersheim nie była upartą, toteż zobaczywszy niezwykłą radość, rozjaśniającą twarzyczkę jej córki, dostrzegłszy, że już wszystko przebaczone, sama zmiękla trochę i połowę winy darowała Geraldowi.

— Jak pani widzi, użyłem podstępny — rzekł z uśmiechem zbliżając się do niej. — Obawiałem się, że mnie pani nie przyjmie w swym domu i dlatego przybyłem wtedy, gdy jej tu nie było; ale czyż wszystko nie jest dozwolone na wojnie i w miłości?

Pani Rudersheim przypomniawszy sobie, że Gerald był bohaterem jednej ze sławniejszych bitew, że opisy jego męstwa i waleczności pojawiły się w wielu gazetach. Czyżby chciał, aby jej to na myśl przyszło, gdy wyrzekł z uśmiechem słowo „wojna“ tak, jak gdyby niebezpieczeństwa, jakie przebył, miały przemówić za nim, uczynić ją łagodniejszą i mniej wymagającą.

— Wcale mi się nie podoba sposób, w jaki pan traktowałeś Nelly — odrzekła niby to nie dając się ubłagać.

— Ale, jeżeli córka pani mi już przebaczyła, jeżeliśmy się porozumieli ze sobą — zawołał z czarującym

a Gerald musi koniecznie pokosztować ciastek, które wczoraj sama upiekłam. Jednym słowem będzie nam jak w raju.

Pani Rudersheim poszła do swego pokoju, aby się przebrać trochę i uśmiechała się mimowoli słysząc dolatujące ją nieustannie srebrne kaskady śmiechu Nelly, łączące się harmonijnie z pełnymi, niskimi dźwiękami mowy Geralda. Przekonała się już, że wszelkie sprzeciwianie się było niemożliwe i nawet niepotrzebne. Gdy Nelly, która kochała kapitana, przebaczyła mu i była zadowolona ze spowiedzi i usprawiedliwiania się swego narzeczonego, to ona, matka, nie mogła już mieć nic do powiedzenia.

Romans z Regent-Street miał się szczęśliwie zakończyć poważnym, uroczystym dźwiękiem weselnych dzwonów.

Violetta była poczciwą, o dobrym sercu osobą, toteż szczerze się cieszyła z tak szczęśliwego dla Nelly obrotu rzeczy. Włożyła na powrót swój ciężki płaszcz, zasłaniający ją od chłodu i deszczu, i wyszła do miasta, aby przygotować wykwiniejszy niż zwykle obiad dla młodej pary, która siedząc przy ogniu kominka zapomniawszy w tej chwili o całym świecie i zajęta była tylko sobą. Jakże słodką jest miłość!

Nelly, różowa, uszczęśliwiona, cudnie wyglądała przy rumieniącym jej policzki jasnym ogniu kominka. Fiołki napełniały miłą wonią ciepłą atmosferę czystego pokoju, bo pani Rudersheim pieszcząc swą rekonwalescentkę przynosiła jej codziennie bukiet świeżych kwiatów, do dzisiaj zaś dołączyła trochę fiołków, ulubionych kwiatów Nelly.

— Jestem teraz zbyt szczęśliwa, abybym żyć mogła — szepnęła wzruszona dziewczę. — Takich rozkoszy ziemia długo nie daje; muszą one zniknąć i zwiędnąć.

— Tak, dziś po to, by zajaśnieć jutro na nowo. Nasza miłość nie zmieni się; teraz, pieszczotko, będziemy się wечно kochali, bo doświadczyłem już, czym jest życie bez ciebie. Świat był straszną pustką dla mnie, gdy ciebie nie posiadałem — odparł Gerald, a głębsze uczucie zajaśniało w jego oczach, gdy złotowłosa główka pochylona się na jego ramię.

Więcej się ceni wzajemną miłość, gdy się było pewnym, że zniknie na wieki i że nie będzie naszym udziałem. Boleść rozstania dodaje uroku i szczęścia powitaniu tak, jak ciemne tło obrazu uwydatnia lepiej delikatne światła, blask i półcienie, których by nie było można dojrzeć bez jego pomocy. Uczucie rozpacz, które ogarnia człowieka, gdy mu się zdaje, że traci wszystko, jest podstawą nadsziemskiego szczęścia, jakie odczuwa po usunięciu smutnych okoliczności. Gdyby Nelly nie szlochała z powodu dojmującej boleści serca, rozstania, tęsknoty i pogardy, z jaką ją traktował, to czyżby doznała takiej zupełnej, niczym niezamąconej szczęśliwości? Zimowy dzień był słotny, ale w ich sercach panowała najpiękniejsza pogoda.

Violetta chcąc ten dzień uszczęśliwić, powracając z miasta, obarczona sprawunkami, wsunęła się cichutko do swego pokoju, gdzie zrzuciła węgelną suknię i zamieniła ją na wspaniałą, jedwabną, pozostałość z dawnych świetnych czasów. Czarny jedwab, opływający jej postać w miękkich fałdach, w połączeniu z dżetowymi ozdobami, był jej niezmiernie do twarzy i uczynił ją świeższą i ładniejszą, niż kiedykolwiek. Radość córki ją także rozweseliła i odmłodziła.

Pomimo zadowolenia, jakie czuła, nie mogła się jednak powstrzymać od westchnienia na myśl o zeszlaczonych świętach Bożego Narodzenia, gdy mąż jej żył jeszcze i myśleli oboje, że nie jeden rok wspólnie szczęśliwie przeżyją.

(Ciąg dalszy nastąpi)



— Ale, jeżeli córka pani mi już przebaczyła —

dzieliśmy się długo; musi być najmniej trzecia, kiedy już mama powraca.

Gerald wyszedł do przedpokoju, aby powitać panią Rudersheim. Była ona dla niego od jakiegoś czasu obojętną i prawie niegrzeczną; nie okazywała mu zwykłej sobie uprzejmości, gdy się gdzie spotykali, i powiedziała mu nawet, że nigdy się nie zgodzi na to, aby Nelly została jego żoną. Praktyczne kobiety zapatrują się na rzeczy tylko z własnego punktu widzenia, nie myślą o innych, których to bardziej dotyczy i sądzą, że postępują jak najracjonalniej.

— Słiczną było by rzeczą, gdyby teraz zabrał Nelly, wraz z jej bogactwami, nie umiając wprzód dotrzymać jej wiary, mówiła do siebie, poruszając głową.

Pani Rudersheim była teraz pewną, że Nelly może wybierać pomiędzy najpierwszymi partiami w stolicy; o jej los więc się nie niepokoiła; jednak, pomimo niechęci dla kapitana Mallan-

dał, nie posadziła go ani na chwilę o podłość i nie pomyślała, że chciał pojednać się z Nelli dla własnego interesu.

Pani Rudersheim złagodniała na te słowa, a gdy w chwilę potem dziewczynka podbiegła do niej i zarzuciwszy jej drobne rączki na szyję, całowała ją serdecznie poczęła, pogodziła się do tego stopnia z Geraldem, że zatrzymała go na obiad. Naturalnie propozycja z wdzięcznością została przyjęta, a kapitan Mallandaine, ucieszony wyszedł, aby oddać czekającego nań dozorczarza. Zadziwił poczciwego człowieka swą hojnością, bo mu ofiarował całego suwerena i drogie cygaro w przydatku, kiedy mu się zaledwie kilkanaście pensów należało.

— Ach! Jakaśmy szczęśliwi! — wołała Nelly z właściwym sobie naiwnym wdziękiem, podsuwając najwygodniejszy fotel matce i poprawiając wesoło trzaskający ogień na kominku. — Smutne dni naszego życia już przeszły, pogawędzimy sobie o wszystkim,

Jak wygląda księżyc z drugiej strony?

Kto to stwierdzi, może otrzymać 18 tysięcy złotych

Świat naukowy poruszony został niezwykłym konkursem, rozpisany przez uczonych pracujących w obserwatorium astronomicznym Minal, na wyspie Hondo w Japonii. Treść ankiety brzmi: „Jak wygląda druga połowa księżyca?”

Za najlepszą odpowiedź

przeznaczono pokazną sumę 10.000 yen (yen = 1,86 zł)

Udział w konkursie zapowiedzieli najbardziej wybitni astronomowie, którzy nadesłali swe prace.

Od wielu lat głowią się uczeni nad tym jak wygląda księżyc „z drugiej strony”. Należy zaznaczyć, że gdy księżyc raz obróci się dokoła ziemi, wykonywa równie jeden obrót dokoła swej własnej osi. W rezultacie tego zjawiska

mieszkańcy ziemi mogą oglądać satelitę ziemskiego z jednej strony.

Odległość ziemi od księżyca jest zaledwie 60 razy większa, niż przestrzeń między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Astronomowie nazywają księżyc — „kognitywnym przedmiotem ziemi”. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak wygląda druga połowa tego przedmiotu.

W rezultacie powstała olbrzymia literatura w tej sprawie.

Wiele fantastycznych powieści

opiera się na przypuszczeniu, że druga połowa księżyca jest zupełnie inna, niż część skierowana stale do kuli ziemskiej. Niektórzy przypuszczają, że znajduje się tam powietrze i woda, że

Istnieje tam biblijny raj.

Wszystkie te przypuszczenia są jednak oparte na bujnej fantazji.

W swoim czasie wielkie poruszenie wywołało twierdzenie astronoma Hansena, że

księżyc nie ma kształtu kuli, lecz jajka.

Wydłużona część miała być właśnie ukryta przed oczyma ludzi, a połowa, przypominająca kształt kuli skierowana w kierunku ziemi. Hansen twierdził również, że znajdują się tam warunki możliwe dla życia i że tam przebywają mieszkańcy księżyca.

Teoria Hansena utrzymała się przez pewien czas, aż wreszcie astronom amerykański, Newcomb

dowiedł, że księżyc ma kształt kuli.

Rozwiązał on również pogląd, jakoby znajdował się tam „raj”. Dziś żaden z uczonych nie wierzy już, aby na księżycu możliwe było jakiegokolwiek życie.

Inni uczeni dowiedli, że niewidoczna połowa księżyca jest pokryta skorupą lodową. Poszarpany brzeg księżyca miał rzekomo potwierdzać te przypuszczenia. Ale i ta teoria nie wytrzymała krytyki. Dziś uczeni uważają, że nie ma żadnych przyczyn, dla których można by przypuszczać, iż „druga strona” księżyca różni się czymś niezwykłym. Druga półkula naszego satelity

jest tak samo pokryta kraterami i łańcuchami górskimi

jak widoczna część.

Nieznaną połowę księżyca można by zbadać tylko „pieszo”, gdy w przyszłości uda się rakieta, dostać na księżyc. Księżyc



W WAZIRISTANIE

w Indiach północnych trwają nadal walki Anglików ze zbuntowanymi przez tajemniczego „fakira z Ipi” szcepami tubylców. Anglicy używają drakońskich środków, rozstrzelując każdego podejrzanego. Na zdjęciu pojmany tubylec przed egzekucją.

będzie zawsze okrążał kulę ziemską, tak, że

Jedna połowa będzie niewidoczna dla ludzi.

Gdyby ludziom nie udało się przedo-

stać na księżyc, tajemnica drugiej jego połowy nigdy nie zostanie zbadana.

Uczeni uważają, iż gdy po wielu tysiącach lat księżyc wskutek przyciągania naszego globu zbliży się do ziemi,

rozpadnie się w kawałki

pod wpływem siły odśrodkowej, a wówczas szczątki jego spadną na nasz glob. Wygląd księżyca z drugiej strony nie będzie więc nigdy znany...

Zdradzona żona „króla guzików”

podburza jego robotników do strajku

Ameryka ma znowu swoją „wielką aferę”, zaprzatającą uwagę opinii publicznej.

Historia to zaiste niecodzienna.

Żona króla fabrykacji guzików w Newark w Ameryce, pani Christianson, podburzyła tłum robotników, zatrudnionych we fabrykach jej męża, do wytrwania w akcji strajkowej. Była to jej

zemsta za to, że mąż zaniedbywał ją

od dłuższego czasu, utrzymując przyjaźń z jedną z najpiękniejszych urzędniczek nowojorskiego magazynu mody, zakupujące guziki w jego fabryce.

Gdy w zakładzie Christiansona w Newark wybuchł strajk, okazały się obie strony stanowczo nieustępliwe. Ani szef,

ani robotnicy nie chcieli zrezygnować ze swoich żądań i praw.

Strajk zaczął się przeciągać w niepokojący sposób.

Pewnego dnia zjawiała się na dziedzińcu fabrycznym, okupowanym przez kilka tysięcy robotników, żona Christiansona. Wspiniała się

na stos worków z guzikami i dała znak, że chce przemówić.

Robotnicy byli przekonani, że żona szefa znacznie im tłumaczy, iż strajk nie ma widoków powodzenia i lepiej byłoby ustąpić. Gwizdania i okrzyki udaremniały rozpoczęcie przemówienia. Lecz oto stało się coś niezwykłego. Pani Christianson, nie zwa-

żając na wrogą postawę robotników, przekrzywała ich przez tubę wołając.

— Obywateli! Przyjaciele! Strajkujący robotnicy! Posłuchajcie mnie!

Macie słuszność, że strajkujecie,

że nie chcecie znosić dalej tyranii waszego szefa i żyć z głodowych wynagrodzeń, podczas gdy wasz pracodawca zaokrągla stale swoje konto bankowe. Ma on dosyć pieniędzy, więcej, aniżeli mu potrzeba i uczyniłby lepiej, wynagradzając was sprawiedliwiej, aniżeli

wydając ogromne sumy na jasnowłosego manekina!

Robotnicy i urzędnicy Piotra Christiansona! Wasze żony nie wiedzą, jak mają gospodarować szczupłymi dochodami, a wasz szef obwiesza za waszą krzywdę jasnowłosego, wymalowanego manekina perłami i brylantami! Pójdźcie za mną! Będziemy konsekwentnie demonstrowali w imię tego, co wam się słusznie należy! Piotr Christianson musi podwyższyć wasze wynagrodzenie w tym stopniu, jak sobie tego życzy!

Po tym namiętnym przemówieniu ustąpiła pani Christianson

na czele pochodu demonstracyjnego

kilku tysięcy robotników i wyruszyła przed willę swojego męża. Lecz jej akcja zakończyła się epilogiem w sądzi. Dotychczas nie miał pan Christianson powodu do rozwodu, choć znalazłby go bardzo chętnie. Po akcji podburzenia jego robotników do strajku przez własną żonę, udał się natychmiast do adwokata, który wniósł przeciw mściwej żonie skargę rozwodową. Będzie to wprawdzie kosztowało kochliwego fabrykanta kilka milionów dolarów, lecz pani Christianson opuszcza dom męża, jako opiekunka uciśnionych żon robotników.

Dobra rada

— Chciałabym kupić coś na imieniny dla poety. Może mi pan poradzi, co kupić?
— Najlepiej kosz do papierów.



Wspaniały skok z lukiem znakomitej pływaczki amerykańskiej Ruth Jump.

Na najlepszej drodze do — pokoju

Amerykańskie władze wojskowe opublikowały statystykę stanów liczebnych armii wszystkich państw na stopie „pokojowej”. Ze statystyki wynika, że największą liczebnie armię na świecie posiada Rosja Sowiecka: 1.545.000 wojsk regularnych i ogółem 19.490.000 wyćwiczonego bojowo ludzi. Italia posiada drugą z rzędu co do wielkości armię: 6.294.395 wyćwiczonego ludzi, z których 1.331.200 (łącznie z 878.200 rezerwy w służbie czynnej) znajduje się w armii regularnej.

Ponadto Francja posiada armię liczącą 658.777 ludzi, Niemcy — 650.000, Wielka Brytania — 384.780, Japonia — 282.000, Rumunia — 222.000, Hiszpania — 199.546, Czechosłowacja — 164.000, Turcja — 133.000, Jugosławia — 131.508, Belgia — 91.441, Grecja — 79.796, Brazylia — 66.072, Portugalia — 60.690, Meksyk — 57.376, Węgry — 43.813, Bułgaria — 43.700.

Do grupy państw o średniej wielkości posiadanych armii zaliczyć należy: Austrię, mającą 38.000, Argentynę — 36.902, Szwecję — 34.179, Finlandię — 30.337, Holandię — 24.320, Łotwę — 21.320, Litwę — 20.235, Peru — 15.273, Kubę — 15.042.

Najmniejsze armie świata, to szwajcarska licząca 309 ludzi i Kostaryki — 730 ludzi. Szwajcaria posiada jednak 500.000 wyćwiczonej milicji.

Statystyka amerykańska zaznacza, że gdyby pewnego dnia na świecie rozpadła się zawierucha wojenna w jednym dniu stanęłoby pod bronią 55 milionów żołnie-

rzy. Ale po co wdawać się w pesymistyczne przewidywania. Europejscy mężowie stanu twierdzą, że pokój powinno fundować się na bagnetach, czyli świat znajduje się na najlepszej drodze do pokoju.

Największy most na świecie

zbudował znakomity Polak Ralf Modrzejewski



W tych dniach oddano do użytku publicznego największy z istniejących na świecie mostów, łączący poprzez cieśninę Golden Gate (Złote Wrota) miasta San Francisco i Oakland. Most ten ma bardzo doniosłe znaczenie gospodarcze, gdyż umożliwia ładową komunikację między handlowo-portowym San Francisco (525 tys. mieszk.) a bardzo uprzemysłowionym Oaklandem (230 tys. mieszk.). Kilka lat usilnej pracy trzeba było dla dokonania tak gigantycznego dzieła, a koszty budowy wyniosły 77 milionów 600 tysięcy dolarów. Długość tego mostu wynosi 7 tysięcy 600 metrów, zaś po obu stronach jezdnii, po której mogą kursować samochody w sześciu rzędach znajdują się szerokie chodniki dla pieszych. Widok z mostu jest naprawdę wspaniały: lazuro-

wa zatoka San Francisco, ujęta w wieczne zielone wzgórza Kalifornii i ładu stałego, przyciąga jakąś magiczną mocą wzrok zdumionego widza. Urok ten nie zanika nawet wieczorem, tylko zmienia charakter: na tle ciemnych wód odbijają się miliony światła obydwoch miast, rozsypując się błędnymi ognikami na falującej tafli zatoki. Most ten jest dla siebie pewnego rodzaju miasteczkiem, posiadającym własną policję, urząd administracyjny i ruchu, warsztaty reparacyjne, garaże, sklepy, restauracje, kawiarnie i t. d. Nie bez pewnej dumy wreszcie nasi czytelnicy dowiedzą się, że projektodawcą i budowniczym tego mostu był słynny ameryk. inżynier Ralf Modrzejewski, syn głośnej polskiej śpiewaczki, Heleny Modrzejewskiej.



**SOKOLI!..
WILZLOT
W KATOWICACH
-TO PROBA
NASZEGO HARTU!
CZY JESTESCIE
JUZ
GOTOWI?..**